Kuryer Poznański.

Nr. 228. Redaktor odpowiedzialny **Piątek, 6 października 1882.** *Nikazy Gruszczyński w Poznaniu.* **Rok XI**

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w cesarstwie niemieckiém 9 marek 15 fen., w Austryi i Węgrzech 6 guldenów, we Francyi, Belgii, Szwajcaryi i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna z doliczeniem odnośnego portoryum. — **Biuro redakcyi** przy placu Wilhelmowskim Nr. 18 w podwórzu (na lewo) na pierwszem piętrze. **Ekspedycya** przy placu Wilhelmowskim Nr 18, w podwórzu (na prawo) na pierwszém piętrze w drukarni Jarosława Leitgebra. — **Ogłoszenia** przyjmują się w ekspedycyi jako też u pp. R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu Stuttgardze, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Hasenstain & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii Lausanne, Lipsku, Lubece, Norymberdze Pradze. Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurcie; Dorn & Comp. w Hamburgu; Havas Laffite & Comp. w Paryżu, place de la Bourse 8. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego siedmiołamowego 15 fen., Reklamy 30 fen., tłomaczenie na język polski bezpłatnie.

POZNAŃ, 5 października.

(Ruch panslawistyczny na półwyspie bałkańskim: stronnictwo Ristica i zamierzony plan zmuszenia króla Milana do abdykacyi; przejazd księcia Mikołaja przez Wiedeń; wojenne usposobienie Czarnogórców; kwestya wschodnia i marzenia panslawistów. — Sprawa egipska: nowe odezwanie się „Journal de St. Pétersbourg,“ mowa Gladstona w Penmaen-Mawr; usposobienie ludności egipskiéj względem Anglików i Tewfika paszy; groźba Porty; korzystne położenie Anglii.)

Przeważna część dzisiejszych doniesień, jakie znajdujemy w telegramach i korespondencyach dziennikarskich, zajmuje się niezwykłym ruchem na półwyspie bałkańskim, na który my od samego początku baczną zwracamy uwagę. Ogólném jest przekonanie, że ruch ten ma swój początek w agitacyach panslawistów rosyjskich, którzy korzystając z zajęcia się mocarstw europejskich kwestyą egipską, szerzą propagandę pomiędzy południowymi Słowianami w celu wyłamania się z pod postanowień traktatu berlińskiego. Jednym z najciekawszych objawów tych zabiegów panslawistycznych jest plan opozycyjnego stronnictwa serbskiego, zmierzający do zmuszenia króla Milana do abdykacyi na rzecz najstarszego syna. O planie tym odebrał *Gołos* wiadomość z Wiednia: „Rzeczą jest pewną, że opozycyjne stronnictwo serbskie postanowiło skłonić króla Milana do adykacyi, a w razie odmowy zamierza go złożyć z tronu i ogłosić królem księcia Aleksandra, ustanawiając aż do jego pełnoletności rejencyą, na czele któréj stać ma Piroszanac. Po królowéj spodziewa się to stronnictwo, że nakłoni króla do zmiany polityki w duchu przyjaznym Rosyi lub do zrzeczenia się korony na rzecz syna.“ — Są to pia desideria Cavoura serbskiego, ale w każdym razie zachcianki niebezpieczne, nad któremi powinien się Wiedeń głęboko zastanowić, tém więcéj, że i w innych prowincyach półwyspu bałkańskiego z nie mniejszą występują śmiałością panslawiści i nawołują Rosyą do walki przeciw Austryi i traktatowi berlińskiemu. W głównéj filii agitatorów panslawistycznych, w Bułgaryi, ruch ten przybrał takie rozmiary, że jakiś rosyjski oficer, nazwiskiem Jaszczerew, który brał udział w organizacyi milicyi wschodnio-rumelskiéj, nie robi już tajemnicy i opowiada w jednym z dzienników rosyjskich o miłości Bułgarów do Rosyi i dodaje, że wylądowanie jednéj dywizyi rosyjskiéj w Burgas byłoby dostatecznem do skoncentrowania sił miejscowych w takiéj liczbie, że zadrżałyby przed nią mury Carogrodu. — Nieprzyjazną postawę w obec Austryi zajął, jak to przyznaje prasa wiedeńska, władzca Czarnogóry. Książę Mikołaj, wracając z Petersburga do domu, zatrzymał się w Wiedniu przez czas tylko krótki, stanął w hotelu i nie zetknął się wcale ze sferami urzędowemi. W saméj Czarnogórze panować ma pomiędzy ludnością wojenne usposobienie. Czarnogórcy sposobią się podobno do wojny z Albańczykami. Książę zwołuje urlopników pod chorągiew i wyciąga kordon wojskowy wzdłuż granicy. Rosyjskie dzienniki panslawistyczne coraz śmieléj i otwarciéj występują z pretensyami do opanowania Carogrodu.

Kwestya wschodnia — mówi w najnowszym swym artykule *St. Petersb. Wiedom.* — w bardzo blizkiéj przyszłości stanie się troską gabinetów. Nie zarzuci nam nikt przesady, gdy powiemy, że ze wszystkich w świecie mocarstw Rosyą najbliżéj kwestya ta obchodzi. Ciążenie Rosyi ku Bosforowi i Carogrodowi stanowi logiczny rozwój całéj jéj historyi. Od tego ciążenia zaczyna się przeszłość dziejowa Rosyi i ono także ma być uwieńczeniem jéj dziejów. Cokolwiekbądź mówić mogą na Zachodzie, Rosya bez narażenia się na ciągłe niebezpieczeństwa nie zrzecze się tych interesów i nawet nie ma prawa ich się zrzekać. Swiat dopóty nie będzie miał pokoju, dopóki interesa Rosyi w tym kierunku nie będą zadowolone. Dyplomacya zachodnia dobrze wie o tém dążeniu, ale wszelkiemi siłami stara się usunąć w daleką przyszłość urzeczywistnienie tych dążeń, stanowiących warunek rozwoju wewnętrznego Rosyi na drodze pokojowéj. Zadanie naszych mężów stanu i naszego ministerstwa spraw zagranicznych właśnie polega na tém, żeby skłonić resztę Europy do uznania naszych interesów na Bosforze. Pokój całego świata możliwym jest wówczas tylko, gdy Rosya będzie w stanie spełnić swe posłannictwo i gdy dostanie w ręce klucz do swego mieszkania. Powinny o tém przekonać się Niemcy i wraz z niemi niedobrowolna ich towarzyszka podróży Austrya, że najlepszą rękojmią pokoju ogólnego obok zjednoczenia Niemiec jest zadowolenie Rosyi. Na takiéj tylko podstawie możliwém jest zbudowanie gmachu politycznego, który byłby warownią pokoju i trwałém przedmurzem cywilizacyi europejskiéj. Rosya nie pożąda ani wojny, ani zaborów: jest bowiem krajem nadewszystko miłującym pokój. Jeżeli w ciągu czasu zdarzało się jéj rozszerzyć swoje granice, działo się to zawsze przeciw jéj woli i nie trudno znaleźć na kartach historyi dowodu, że takie rozszerzanie granic zawsze było prostém następstwem przeszkód, zawadzających jéj na drodze do dopięcia swego, że tak powiemy, naturalnego celu. Wszystkie wojny, które Rosya prowadziła od czasu Olega i Igora, nie miały innego źródła. Stawiając przeszkody nieuchronnemu dążeniu Rosyi do umocnienia się na Bosforze w celu otwarcia sobie swobodnego wyjścia z morza Czarnego, Europa świadczy, że ma krótki wzrok polityczny. Tą lub inną drogą Rosya musi dopiąć celu i z pewnością dopnie. Zachodzi jednak pytanie: Za cenę ilu to ofiar i ilu krwi potoków?

Wszystko to — powiadają w końcu *St. Petersb. Wiedom.* — zależeć będzie od podstawy, jaką względem Rosyi przybierze Europa w kwestyi wschodniéj. Wszakże to Europa niepojętą nienawiścią swoją ku Słowianom sprawiła i wywołała ruch narodowości słowiańskich. Nie przestając na podstawie od dawna zamarłych tradycyi fałszywéj polityki zachodniéj zagradzać drogę, którą Rosya koniecznie iść powinna, Europa prędzéj lub późniéj zmusi ją do przyjęcia steru nad panslawizmem, tém straszydłem Europy współczesnéj, i z orężem w ręku szukać zadowolenia swych interesów. Zapobiedz takiemu pospolitemu ruszeniu jest interesem całego świata cywilizowanego, nie wyłączając nawet Anglii, któréj dobrze zrozumiany interes polityczny polegaćby powinien na podaniu ręki Rosyi i dopomożeniu jéj do nabycia korzyści, stanowiących jéj kwestyą żywotną. Pod tym jedynie warunkiem Rosya nawzajem mogłaby spokojnie przyjąć nowe stanowisko, zajęte przez Anglią w Egipcie — stanowisko, które z morza Śródziemnego robi jezioro brytańskie.

Dziennik panslawistyczny odzywa się téż do Niemiec, ażeby Rosyi nie przeszkadzały w pochodzie do Carogrodu, i grozi im wojną. Do Niemiec apeluje i urzędowa prasa rosyjska, w inny naturalnie sposób, starając się pochlebstwem zyskać ich poparcie. Ministeryalny *Journal de St. Pét.* w nowym znów artykule mówi o sprawie egipskiéj i wskazuje na to, że pomiędzy mocarstwami dotąd ani jeden nie odezwał się ton fałszywy. „Ogólne i zupełne panuje zaufanie, że Gladstone dotrzyma lojalnie swych przyrzeczeń. Rosya nie ma w sprawie egipskiéj ukrytych myśli. Co się tyczy Niemiec, to uznano w Petersburgu, że położyły one wielkie zasługi około utrzymania pokoju. Po wszystkie czasy istniało pomiędzy Petersburgiem a Berlinem zupełne porozumienie.“ — Kierownik polityki niemieckiéj jest zbyt wytrawnym mężem stanu, iżby dał się złowić na to pochlebne słówko organu p. Giersa. Organ kanclerza niemieckiego, *N. A. Ztg.*, a za nią inne dzienniki niemieckie wcale nie są zbudowane z zacytowanego wyżéj artykułu *St. Pet. Wied.* i przestrzegają Austryą przed agitacyami panslawistów rosyjskich. *N. A. Ztg.* poświęca dziś prawie cały swój przegląd polityczny sprawom słowiańskim, jakby chciała zakonstatować, że główne niebezpieczeństwo grozi w téj chwili Europie ze strony tych, co burzą Słowian bałkańskich przeciw traktatowi berlińskiemu.

W kwestyi egipskiéj zabrał głos po zgnieceniu powstania egipskiego po raz pierwszy premier angielski. Wracającemu do Hovarden wręczyła ludność miasta Penmaen-Mawr adres, w którym wyraża gorące uznanie dla oficerów i żołnierzy angielskich. P. Gladstone odpowiedział: „nie mówiłbym o tryumfie, gdyby sprawa, dla któréj armia angielska krew przelewała, nie była sprawiedliwą. Żaden kraj nie może pod tyranią militarną cieszyć się dobrobytem, i téj to tyranii położyła koniec armia angielska; żywią nadzieję, że w Turcyi i całym Epipcie zakwitnie szczęście i dobrobyt.“ Naczelnik rządu angielskiego nie wspomniał więc ani słowem, jak chce uregulować międzynarodowe stósunki w sprawie egipskiéj, obiecuje tylko Wschodowi raj szczęścia. Obietnica ta nie zadowoli ani mocarstw europejskich, ani ludności egipskiéj, ani Porty. Powstanie zostało zgnicecione, ale długiego będzie potrzeba czasu, iżby Egipt uznał dobrodziejstwo panowania angielskiego. Cały Egipt, nie wyłączając nawet górnego, znajduje się w stanie wrzenia. Korespondenci dzienników angielskich donoszą, że w wielu miejscach pospólstwo w sposób brutalny poniszczyło oznaki lojalności dla khedywa, a chrześcianie są tam tylko bezpieczni, gdzie stoją wojska angielskie. Nawet w Kairze ludność przeklina wicekróla a obrażanie Europejczyków jest na porządku dziennym. Zaden oficer nie zaręczyłby, że khedyw utrzyma się dwa tygodnie na tronie po oddaleniu się Anglików. Usposobienie to ludności jest na rękę Anglii, bo może ona bez protestu Europy przywracać porządek i organizować Egipt wedle swéj woli. „Pozostawienie Egiptu samemu sobie — tak pisze *Rép. fr.*, byłoby takim samym krokiem, jak gdyby Anglia uznała za stósowne zaprosić rajasów indyjskich do utworzenia samoistnego państwa.“ Porta zażądała ponownie wycofania wojsk angielskich z Egiptu, grożąc, że jeżeli na notę swą dawniejszą nie otrzyma odpowiedzi, uda się o pomoc do mocarstw. — Groźba to bezsilna, gdyż mocarstwa te przeświadczone są o konieczności okupacyi angielskiéj. Nigdy może żadne państwo zaborcze nie znajdowało się w tak korzystném położeniu, co Anglia.

Wybory.

Termin prawyborów w czwartek 19 b. m.

Zamach na Ojca św.

Zamieszczoną poniżéj wiadomość podajemy z wszelkiém zastrzeżeniem, a odpowiedzialność za zawarte w niéj szczegóły składamy na pismo, z którego je czerpiemy, na *Figaro.*

Jakiś zbrodniarz miał się dopuścić zamachu na Ojca świętego podczas przechadzki w ogrodach watykańskich.

W depeszy rzymskiéj *Figara* z dnia 2 b. m. czytamy:

„Kiedy Ojciec św. niedawno z sekretarzami swymi i kilku prałatami przechadzał się po ogrodach watykańskich, rozległ się nagle strzał i kula świsnęła koło głowy Papieża. Wywołało to wielkie przerażenie a Papież cofnął się natychmiast do swoich komnat. Zawiadomiona o tym wypadku policya włoska, twierdzi na podstawie zarządzonego śledztwa, że w sąsiedniéj winnicy pewien myśliwy ćwiczył się w strzelaniu, i że ztamtąd owa kula pochodzi. Dziwną jest wszakże rzeczą, iż kula padła „przypadkiem“ tak blizko głowy Ojca św., i że policya włoska pozwala na tak niebezpieczne strzelanie w pobliżu Watykanu.“

Wzdryga się uczucie na samę myśl, iż pogłoska ta może być prawdziwą, lub, co więcéj, że zbrodnicze dzieło mogło się było powieść, a mordercza kula osierocić całe chrześciaństwo.

Dotychczas nie znajdujemy w innych pismach potwierdzenia, ale téż nie widzimy i zaprzeczenia téj wiadomości. To, co się w Watykanie dzieje, jest z małemi wyjątkami tylko o tyle dla pism przystępném, o ile tego Stolica św. sobie życzy. Być może, iż sprawa tak ogromnéj doniosłości na innéj, niż dziennikarskiéj, drodze poprzednio traktowaną będzie, i dla tego prasa watykańska o niéj nie wspomina.

Że taki zamach w dzisiejszych warunkach jest możebny, to nie ulega, naszém zdaniem, żadnéj wątpliwości. Pamiętamy wszyscy, jakie groźby i bluźnierstwa miotano na Papieża i Stolicę św. na kongresach i zebraniach radykalizmu włoskiego, jak po prostu wzywano otwarcie i wyraźnie do zburzenia Watykanu, a rząd włoski spokojném na to wszystko patrzał okiem, jak dziś obojętnie spogląda na strzeleckie ćwiczenia „myśliwych“ w bezpośredniém sąsiedztwie Watykanu.

W archidyecezyach naszych odbywają się codziennie we mszach świętych modlitwy za Głowę Kościoła, aby Bóg strzegł, bronił i zachowywał Namiestnika Chrystusowego od wszelkiego niebezpieczeństwa. Łączmy modlitwy nasze z modlitwą kapłanów, aby Bóg w miłosierdziu swém nie pozwolił splamić się światu nowoczesnemu tak ohydną zbrodnią.

I innego rodzaju „zamach“ na prawa Ojca św. zapisać winniśmy na tém miejscu.

W wydaném pod dniem 25 maja „motu proprio“ ustanowił Ojciec św. w Watykanie trybunał o trzech instancyach, sądzący wszystkie sprawy wewnętrzne Watykanu pod jurysdykcyą sądów podpadające.

Wiadomo bowiem czytelnikom z ostatniego artykułu naszego „Papież niezależny,“ iż Watykan nie podlega jurysdykcyi sądów włoskich. Mimo to sąd włoski w Rzymie nie wahał się wmięszać w wewnętrzne sprawy rezydencyi papiezkiéj, przyjął przed swe forum skargę przeciw Papieżowi i wydał w niéj wyrok z zupełném pominięciem ustawy gwarancyjnéj, która wyraźnie powiada, że sądy włoskie nie mają kompetencyi w sprawach przeciw Papieżowi; taż sama ustawa gwarancyjna opiewa, iż żaden urzędnik włoski nie ma prawa w obrębie Watykanu wykonywać jakichkolwiek czynności urzędowych — jeśli go Papież do tego nie wezwie.

Tak samo władze rządowe i sądowe łamią i przekręcają własne swe ustawy — a tém samém zachęcają radykałów i komunistów do bezprawia i gwałtów, które łatwo skończyć się mogą zamachem na życie Papieża, o jakim wspomina depesza *Figara.* Rząd włoski, odzywając się półurzędownie do spiskowców, uchwalających rzucanie bomb na monarchów, powiada do nich: „sprawa wasza jest szlachetną“ (zobacz wczorajszą rubrykę Włochy w *Kur. Pozn.*). Cóż dziwnego, że policya włoska patrzy przez szpary na „ćwiczenia“ „szlachetnych myśliwych“ w pobliżu Watykanu?

Ile straciliśmy ziemi w Obornickiem?

W powiecie obornickim przeszły od r. 1854—1882 następujące dobra z rąk polskich w niemieckie.

1) Ludomy, Łaszczyniec, Orłowo (dawniejsza własność Lipskich — dziś Nathusius'ów) 2436 hekt.

2) Ninino, Nininko (dawniéj Radońskich — dziś Lehmanów) 645 hekt.

3) Międzylesie (dawniéj Kiedrzyńskich — dziś Dobersów) 329 hekt.

4) Wełna, Parkowo, Grudna, Józefinowo (dawniéj Pstrokońskich — dziś Pücklerów) 2568 hekt.

5) Nieszawa (dawniéj Mielęckich — dziś Treskowów) 569 hekt.

6) Różnowo, Marszewiec (dawniéj Baranowskich — dziś Klitzingów) 1128 hekt.

7) Łukowo, Zerniki, Dobromil (dawniéj hr. Grabowskich — dziś Martinich) 1394 hekt.

8) Ochorowo i Szymankowo (dawniéj hr. Grabowskich — dziś Jagowów) 1196 hekt.

9) Białężyn (Przystanowskich — dziś Jeschkich) 482 hekt.

10) Budziszewo (dawniéj Łubieńskich — dziś Tresckowów) 1453 hekt.

11) Baborowo i Baborówko (dawniéj Dobrzyckich — dziś Hantelmanów) 548 hekt.

12) Gołaszyn z folwarkami (dawniéj Swinarskich — dziś Niemca) 886 hekt.

13) Górka (dawniéj Mielęckich — dziś Scholtzów) 472 hekt.

14) Rudki (dawniéj Skałackich — dziś Weigta) 351 hekt.

15) Słomowo (dawniéj Szuszyckich — dziś Wittów) 223 hekt.

Razem przeto przeszło w powiecie obornickim z rąk polskich w niemieckie w przeciągu lat 28

14,680 hekt. = 58,720 morgów.

Dwie włości, w polskiem zostające ręku, mają dzierżawców Niemców, a nadto i własność chłopska wiele ucierpiała.

Przebędowo miało przed kilku laty 10 gospodarzy Polaków, dziś jest tam już tylko jeden, resztę wykupił dziedzic Niemiec. To samo stało się z Trojanowem.

W Długiéj Goślinie było dawniéj 8 gospodarzy Polaków, dziś nie masz tam ani jednego.

W Białężynie było 10 gospodarzy Polaków — dziś już tylko pozostało dwóch.

Oto smutny obraz upadku większéj i mniejszéj własności w jednym powiecie. Straciliśmy tam przeszło 60 tysięcy morgów polskiéj ziemi.

Czy się dziwić będziemy, że przy wyborach w Murowanéj Goślinie, gdzie przed 25 laty mieliśmy ***72 głosy większości***, teraz większość chwiejna i niepewna, i jest obawa, że Niemcy nas zwyciężą?!

Gazeta Narodowa.

W chwili, w któréj Polacy przejęci są prawdziwą wdzięcznością dla Stolicy Apostolskiéj, że w krótkim czasie drugiego Polaka wieńczy kardynalską purpurą — w téj saméj chwili *Gazeta* „narodową“ się mieniąca, rzuca paszkwil i na samego nowokreowanego Purpurata i na Stolicę Apost.

Oto wyjątek z listu rzymskiego korespondenta *Gazety*, ustęp, który mógłby śmiało znaleść pomieszczenie w radykalnéj *Rassegna:*

Ksiądz Włodzimirz Czacki bardzo prędko zrobił karyerę, albowiem został księdzem po 1860 roku, a przy pomocy świątobliwéj i zacnéj ciotki swéj księżnéj Zofii z Branickich Odescalchi, przechodził szybko szczeble prelatury, został podkomorzym, prałatem domowym J. Sw., sekretarzem rzymskiéj kancelaryi studyów a potém kongregacyi spraw duchownych nadzwyczajnych. Wtedy zo zaprzyjaźnił się mocno z przedstawicielami Moskwy i dla dyplomacyi zaniedbał poetyczną niwę, którą zrazu gorliwie uprawiał, drukując płody swéj muzy w *Przeglądzie pozn.* nieboszczyka księdza Jana Koźmiana. Nie umiem powiedzieć, czy muza była mu matką lub macochą, albowiem przygrawek tych dzisiejszego Kardynała nigdy nie czytałem, ale wielbiciele jego osoby i talentu będą mogli je znaleść w starych zbiorach pomienionego *Przeglądu.* Ks. Czacki, będąc rodzonym siostrzeńcem małżonki piewcy „Przedświtu“ i „Nieboskiéj komedyi,“ naśladował Zygmunta czując się niego bliskim. Po zgonie Piusa IX otrzymał nuncyaturę paryską, gdzie bardzo się zręcznie sprawował, usiłując, jak powiadają, rozbudzić nienawiść między Francyą a Włochami, a natomiast zawiązać francusko-moskiewskie przymierze, które w téj chwiii dojrzewa. Czy jednak kozacy przybędą odbudować władzę doczesną Stolicy Apostolskiéj, to o tém pozwalam sobie wątpić.

Ze stanowiska rzymskiego zdawałoby się, iż ks. Czacki ważne pooddawał Stolicy św. usługi we Francyi. Atoli odwołano go, bądź że usługi miały także ujemną stronę, bądź że pragnąc gorąco kardynalskiego kapelusza, wolał odpoczynek na purpurze w pałacu Odescalchi od dyplomatycznéj wystawy, obfitującéj niemniéj w kłopoty, jak w honory i zadowolenie próżności. Kardynalskie dostojeństwo było zresztą nieuchronném, albowiem wszelki madrycki, paryski i wiedeński nurcyusz *de jure* Kardynałem zostaje po skończonéj misyi.

Ze stanowiska polskiego, przewielebny Zygmunta naśladowca, prałat lutnista, nie miewał dotąd miru u dobrych Polaków. Wielu z nich, bardzo wielu narzekało na niego, a kapłani polscy, uciekający w 1864 r. do Rzymu ze skrwawionych obszarów ojczyzny, i gościnnie przez Piusa IX przyjęci w liczbie przeszło stu, narzekali jednomyślnie na doznawane z powodu ks. Czackiego i zabiegów jego w wikaryacie rzymskim przykrości, a nawet prześladowania, o czém wie najlepiéj ówczesny przełożony naszych patryotycznych tułaczy czcigodny ks. Ignacy Polkowski, tudzież mnodzy inni.

W końcu „litościwy“ korespondent ofiaruje księdzu Kardynałowi Czackiemu przebaczenie pod warunkiem, jeśli złączy „z nim,“ tj. korespondentem. Oto jego słowa:

„Nowy Kardynał Czacki, jeśli zechce z nami, to jest z narodem, pójść ręka w rękę, zapominając, że jest prawnukiem smutnéj pamięci Szczęsnego Potockiego, będzie mógł Kościołowi i narodowi ważne oddać usługi, zwracając uwagę Ojca św. na opłakany stan Kościoła polskiego, i w miejsce bezowocnych i ckliwych już układów z Moskwą wywołując inne pożądane rozporządzenia i kroki.“

Dziwnie pretensyonalni ci panowie „Sasy i nie-Sasy,“ wmawiający w siebie i w innych, że gdyby nie ich „memoryały,“ to Stolica święta nicby nie wiedziała o Kościele w Polsce, albo co gorsza, za „miskę soczewicy“ sprzedałaby Polskę Moskalom.

Na szczęście po za tą nienawistną kliką istnieje jasny i zdrowy na rzeczy pogląd. Nasi dostojnicy kościelni oddawali zawsze i oddawają krajowi rzetelne usługi, — popierając wpływem i znaczeniem swojém sprawy Kościoła w Polsce, przy czém naturalnie nie mogą zwierzać się korespondentom *Gazety Narodowéj*, która widocznie przywłaszczyła sobie monopol udzielania patentów na „prawych i gorliwych Polaków.“ Czyby się nie można dowiedzieć, ile taki patent kosztuje?

Uroczystość w Diakowarze.

Ksiądz Biskup Józef Strossmayer nie polecił wysyłać imiennych zaproszeń na uroczystość poświęcenia katedry diakowarskiéj, lecz oświadczył, że każdy, kto przybędzie, za miłego i pożądanego gościa będzie uważany. Zebrało się też rzeczywiście liczne i poważne grono mężów nie tylko z Dalmacyi, Sławonii i Kroacyi, ale i z innych sąsiednich i pobratymczych krajów. Był ks. Sapieha, hr. Zółtowski, dr. Rieger, ks. prałat Sztulc, prałat Marszal itd.

Konsekracyi dokonał rano ks. Biskup Strossmayer w towarzystwie Biskupa seńskiego ks. Posilowicza; o 10 godzinie odbył się uroczysty „ingressus“ do kościoła; na czele pochodu postępowało 250 księży w ornatach. Za nimi szły deputacye miast, stowarzyszeń i korporacyi. Podczas mszy świętéj odśpiewano lekcyą i Ewangielią świętą w języku słowiańskim. Biskup Strossmayer powiedział wspaniałe kazanie, w którém wyraził główne myśli, jakiemi się kierował, wznosząc katedrę diakowarską. Jedność narodu, zgoda i miłość — oto przewodnie idee, które czcigodnemu Biskupowi przyświecały przez długi szereg lat pracy nad budową téj wspaniałéj świątyni.

Jakiś Turek przyniósł do kościoła bogaty dar jednego z begów, przeznaczony dla nowego kościoła.

O godzinie 1 była recepcya u Biskupa, a po niéj obiad. Diakowar przepełniony jest gośćmi, mianowicie ze Sławonii i Węgier — pomiędzy przybyłymi widać wielu Niemców i Węgrów. Przez cały dzień nadchodziły nieustannie telegramy ze wszystkich stron Europy. Kościół przedstawia się wspaniale i robi imponujące wrażenie. Jest to pomnik architektoniczny, mogący śmiało iść w zawody z pierwszorzędnemi gmachami Europy.

Południowo-słowiańska akademia umiejętności i sztuki podała ks. Biskupowi adres następujący:

Protektorowi swemu, Jego Ekscelencyi księdzu J. J. Strossmayerowi, Biskupowi bośniacko-syrmijskiemu, Tajnemu Radzcy J. Cesarsko Król. Apostolskiéj Mości — w dzień poświęcenia katedry diakowarskiéj 1 października 1882 — na znak radości południowo słowiańska akademia umiejętności i sztuk w Zagrzebiu.

Ekscelencyo! Wielki duch Twój wydał trzy potężne dzieła, z których każde zdolne jest uświetnić nie tylko twórcę swego, ale także i wiek, w którém powstały i lud, któremu są poświęcone. Są to: Akademia umiejętności i sztuk, Wszechnica w Zagrzebiu i katedra w Diakowarze. Wszystkie te trzy dzieła powstały w duchu Waszéj Ekscelencyi, a wykonanie ich rozpoczęło się równocześnie, aby przez to wskazać z jednéj strony na zobopólny ich związek, a z drugiéj na równość ich ostatecznego celu t. j. głoszenie wiekuistéj prawdy, sprawiedliwości i piękna.

Akademia i Wszechnica pracują już od lat kilku w dziedzinie oświaty ludu; Akademia nie żywi innego życzenia nad to, aby działaniem swojém spełniła nadzieje, które przyświecały patryotycznemu sercu Waszéj Ekscelencyi przy jéj założeniu.

Wasza Ekscelencya doczekałeś szczęśliwie ukończenia trzeciego wielkiego dzieła, t. j. katedry diakowarskiéj. Z tego powodu wraz z Waszą Ekscelencyą i z całym chorwackim ludem cieszy się z całego serca i południowo-słowiańska Akademia.

Katedra, którą Wasza Ekscelencya przejąłeś po swych poprzednikach, była wiernem zwierciadłem czasów, w których powstała, i ówczesnego położenia téj części naszéj Ojczyzny, którą krótko przedtem uwolniono z więzów niewoli.

Katedra, którą Wasza Ekscelencya wybudowałeś z niezmiernym trudem i kosztami, jest świadkiem szlachetnéj dążności do wyższych duchowych ideałów, któremi pod przewodnictwem Waszéj Ekscelencyi naród nasz dzisiaj jest przejęty.

Oblubienicy swéj, bośnieńsko-syrmijskiéj dyecezyi nie mógłeś W. Ekscelencya wybudować wspanialszéj świątyni. Po VIII wiekach — jak wspominają dzieje — wchodzi ona do domu Bożego, godnego téj świętości, jakiéj służyć powinna. Z tego przepysznego domu Bożego odrodź Wasza Ekscelencya lud, pieczy Twojéj powierzony.

Pierwszy dzień miesiąca października tworzyć będzie znakomity okres nie tylko w dziejach bośnieńsko-syrmijskiéj dyecezyi, lecz także w dziejach całéj naszéj Ojczyzny. Dzień ten wzbogacił ją wspaniałem arcydziełem sztuki, które w majestacie piękna swego stanąć może godnie obok najpiękniejszych, po przodkach odziedziczonych, i obok pierwszorzędnych arcydzieł naszego wieku. Będzie ono zarazem dla utalentowanego ludu naszego środkiem kształcenia szlachetnego smaku.

Akademia, łącząc się z objawem ogólnéj radości chorwackiego ludu, wyraża zarazem życzenie, aby i Wasza Ekscelencya jeszcze długie lata modlił się i prosił Boga o szczęście narodu naszego w tym wspaniałym tumie, który przez wieki będzie wymownym pomnikiem przywiązania W. Ekscelencyi do Boga i Jego Kościoła, rzadkiego poświęcenia i wytrwałości.

Zagrzeb, dnia 19 września 1882.

Południowo-słowiańska Akademia Umiejętności i Sztuki.

Ks. dr. Raczki, prezes. — Dr. Markovicz, sekretarz.

Adres zagrzebskiéj wszechnicy Franciszka Józefa wymienia w tytułach Biskupa Strossmayera jeszcze następujące: „Apostolski administrator dyecezyi Semendryi i Białogrodu w Serbii, honorowy kapelan dworski, hrabia rzymski, doktor teologii i filozofii, twórca chorwackiéj wszechnicy Franciszka Józefa, członek kolegiów wydziału teologicznego w Wiedniu i Budapeszcie, honorowy członek cesarskiéj wszechnicy w Moskwie“ itd. itd. Przedstawicielami wszechnicy byli dr. Fr. Markovicz, dr. hr. Wojnowicz i dr. Gustaw Baron. W adresie powiedziano pomiędzy innemi:

Swiątynia, przez W. Ekscelencyą zbudowana, jest dowodem duchowéj potęgi, którą rozwinąć może Chorwat, gdy ideał chrześciański i narodowy zjednoczą się w jego niewzruszonéj i przed żadnym trudem ni ofiarą nie cofającéj się duszy. Ona będzie dla Chorwacyi drogoskazem, wskazującym nam, gdzie mamy szukać źródła owéj oświaty, która nie zna upadku. Ona będzie tą świętością, do któréj Chorwat pielgrzymować będzie, aby nie stracić nadziei w swą Ojczyznę, choćby ją wielokrotnie nawiedzić miały nieszczęścia; tutaj na widok najwspanialszego pomnika Twéj duszy i Twego ducha zapłonie każdy miłością do wiary i Ojczyzny.

Matica hrvatska wręczyła również piękny adres, w którym sławi wielkie dzieła Biskupa: „kończącego to, co rozpoczęli święci Apostołowie Cyryl i Metody.“ Wszystkie te adresy oprawione były w prześliczne okładki, ozdobione topasami i innemi kamieniami.

KORESPONDENCYE KURYERA POZNANSKIEGO.

Lwów, 3 października.

(Ze spraw ruskich. — Drobne wiadomości.)

(a) Ks. Malinowski, o którym donosiłem, że z powodu ustąpienia swego prosił o całą pensyą dotychczas pobieraną, na co od namiestnika przychylną otrzymał odpowiedź, żąda obecnie jeszcze, aby mu było pozwoloném mieszkać nadal u św. Jura w apartamentach przez siebie zajmowanych. Sądzę, że temu żądaniu zadość się nie stanie, mam bowiem to przekonanie, że wichrzenia by nie ustały. Jeżeli ks. Malinowskiemu idzie o wolne pomieszkanie, to możeby mu zarząd klasztoru dobromilskiego dał jakie schronienie w zabudowaniach klasztornych. W zaciszu, zdala od wszelkich spraw kościelnych i politycznych najlepiéjby dziś po życiu dotychczasowém licowało z wiekiem ks. Malinowskiego.

Ks. kanonik Sięgalewicz i radzca namiestnictwa Szabel, którym poruczono zbadanie stanu dóbr metropolitalnych, powrócili już z swéj wycieczki, i jak słyszę, ks. Metropolita może być zadowolony z ich sprawozdania.

Przyjęcie rezygnacyi przez cesarza zostało według *Słowa* przedwczoraj ks. Metropolicie wręczone. Toż pismo podaje także wiadomość, podaną wam w ostatniéj korespondencyi, że administratorem archidyecezyi ma zostać ks. Biskup Sylwester Sembratowicz, oficyałem zaś ks. dr. Pełesz, rektor seminaryum gr. katol. w Wiedniu.

Na uroczystość poświęcenia katedry w Djakowarze udał się ztąd ks. Adam Sapieha wraz z synami swymi. Po uroczystości poświęcenia katedry zamyśla książę odbyć podróż po południowych krajach słowiańskich.

Wystawa „Hołdu pruskiego“ została już dziś zamknięta — gdyż obraz musi być rychléj, jak zamierzoném było, w Wiedniu.

Artysta teatru warszawskiego, a dawniéj lwowskiego, znany u was także, p. Bolesław Ładnowski, występujący tu obecnie w rolach gościnnych, obejmie podobno obowiązki kierownika sceny naszéj. Jakoś w teatrach polskich zachodzą obecnie wszędzie znaczne zmiany.

Za przykładem, danym z Poznania przez ks. dr. Surzyńskiego, zawięzuje i u nas ks. Solecki Towarzystwo ku podniesieniu muzyki w stylu kościelnym i wydał w sprawie téj do wszystkich interesowanych osób odezwę.

Berlin, 4 października.

(Konserwatyści a stronnictwo centrum i dzienniki urzędowe.)

Niemieckie dzienniki katolickie oddawna już prawią konserwatystom, że jedynym sposobem, aby wyrobić sobie uczciwe i poważne w narodzie niemieckim stanowisko, jest, postarać się o samodzielność i niezależność zupełną od rządu. Odwaga cywilna, jasno wytknięty program są najprzedniejszymi warunkami, bez których stronnictwo polityczne nie może zyskać sobie nieograniczonego zaufania wyborców. Katolicy niemieccy mogli bezpiecznie taką radę jako najlepszą podać, bo z własnego doświadczenia, z pomyślnych rezultatów własnéj agitacyi wyborczéj, przekonali się o jéj słuszności. Do zadośćuczynienia temu obowiązkowi powinny były też nakłonić konserwatystów zabiegi liberałów, dążących do utworzenia większości liberalnéj, a niemniéj też chwiejność rządu w polityce wewnętrznéj i tajemniczość, jaką plany swoje okrywał. Uznały to niezależniejsze dzienniki zachowawcze i z uznania godną odwagą swych zwolenników do porządku nawoływały. Niepodobało się to rządowcom, którzy bardzo dobrze wiedzieli, że konserwatywne stronnictwo, skoro stanie na własnych nogach, poszukałoby chyba poparcia u stronnictwa centrum, i tak wzmocnione umiałoby skuteczny stawić opór zachciankom despotycznym rządu. Dla tego rozpoczęły dzienniki urzędowe ową szaloną szermierkę dziennikarską. *Nordd. Allg. Ztg.*, jak zawsze rubaszna, po trzykroć wzywała konserwatystów do bezwarunkowego posłuszeństwa dla rządu i jego menerów. Sumienie, osobiste przekonanie, wolną wolę. skreśliła po prostu z programu politycznego, konserwatystom przepisanego. Bez tego posłuszeństwa ślepego są konserwatyści, zdaniem *Nordd. Allg. Ztg.*, nie lepsi jak postępowcy lub demokraci, co nie chcą uznać władzy monarchicznéj. Beztaktowne i brutalne wystąpienie organu bismarckowego odniosło, choć w części pożądany skutek; wywołało bowiem niezmierną radość w sferach liberalnych; konserwatystom zaś utrudniło niemało pracę wyborczą. Rzeczywiście Mefisto nie mógł lepiéj planów swych, podkopujących porządek społeczny, przeprowadzić. Liberalne dzienniki poleciły swym przywódzcom, żeby na zebraniach wyborczych odczytali programata konserwatystów, w których stronnictwo całe zrzekło się niezawisłości swéj politycznéj, a kandydatów konserwatywnych zapytali, czy na eleborat ten, upokarzający godność obywatelską, gotowi przysięgę wierności składać. Rządowcy mieli więc tu sposobność przekonać się, ile już złego fałszywą taktyką swoją nabroili, — lecz mimo to trwają w niéj uporczywie. *Prov. Corr.* powtarza teraz te same żądania, w tych samych też mniéj więcéj wyrazach, jakie *Nordd. Allg. Ztg.* przed kilku tygodniami konserwatystom stawiła. Wedle *Prov. Corr.* dobrém jest sumienie w domu lub w prywatném pożyciu, w Izbie sejmowéj decyduje zawsze tylko doświadczenie i mądrość polityczna, a tych przymiotów nie gdzieindziéj szukać należy, jedno u rządu. Szkoda, że *Prov. Corr.* aby uzasadnić swe argumentacye, nie powołała się na kwestyą monopolu tabacznego i t. z. „Verwendungsgesetz“, które to sprawy tak niesłychane zrobiły fiasco; byłaby się nie mało przyczyniła do powszechnéj wesołości. Aleć organ urzędowy usiłuje stratę na innéj drodze wynagrodzić. W dalszym toku swego artykułu zwalcza autor konserwatywny program, któremu starano się nadać jaki taki charakter popularny i posuwa się do powtórnego twierdzenia, że brak popularności jest cnotą, a w programie politycznym przymiotem bardzo pięknym. Jaśniéj nie można już wyrazić życzenia, żeby konserwatyści przyoblekli się w szatę niewolnika rządowego. W ten sposób chce więc rząd gwałtem zatracić w reprezentantach narodu wszelką siłę charakteru i stanowczość w działaniu. Uległość, giętkość, płaszczenie się, oto niezbędne w oczach jego przymioty, które zdobić powinny polityka wedle ducha bismarckowego. Zapominają przytém tylko o tym drobnym pewniku, że trzcina giętka i chwiejąca się lichą jest podporą w razie niemocy. Ministrom bezwątpienia może się teorya, jaką dzienniki urzędowe rozwijają, spodobać, potrzebują oni dla swych planów ludzi, którzy w ręku ich nie będą niczém więcéj, jeno narzędziem posłusznem; czy jednak naród na tém dobrze wyjdzie, wątpimy bardzo. Teorya powyższa, którą rządowcy iterum iterumque rozwijają, ma jeden prócz tego widoczny cel, a tym jest zdyskredytowanie stronnictwa centrum w opinii konserwatystów. Urzędowa *Leipz. Ztg.* samochcąc to przyznaje, kiedy pisze, że *Nordd. Allg. Ztg.* tylko dla tego konserwatystom prawi o posłuszeństwie bezwzględném, żeby ich zniewolić do zerwania wszelkich stósunków politycznych z centrum, bo rząd zadekretował już śmierć koalicyi konserwatywno-katolickiéj. To samo powtarza ministeryalna *Post*, która, mimochodem powiedziawszy, zawsze wraca do starego tematu ulubionego o stronnictwie środkowém.

Praga czeska, 3 października.

(Z sejmu czeskiego. — Starcie Czechów z Niemcami. — Wiktor Tissot w Pradze. — Dr. Rieger.)

(XX.) Dzisiejszego posiedzenia sejmu węgierskiego wyglądano z pewną ciekawością. Przypuszczano bowiem, że sprawa głosu wirylnego rektora wszechnicy czeskiéj wywoła namiętne rozprawy. To też wszystkie galerye były zapełnione publicznością. Rozpraw namiętnych nie było wprawdzie, przebieg posiedzenia był jednak dość ciekawy. W imieniu komisyi baron Scharschmidt zalecał przyjęcie propozycyi dotyczącéj nadania rektorowi wszechnicy czeskiéj głosu w sejmie. Następnie profesor niemieckiéj wszechnicy dr. Czyhlarz usiłował wykazać, że tylko niemiecka wszechnica jest prawowitą córką czyli kontynuacyą dawnéj wszechnicy, czeska zaś wszechnica nową. Odpowiedział mu prof. Kwiczała, przypominając, że ta kwestya nie pozostaje w żadnym związku z porządkiem dziennym obrad. Jeszcze więcéj od tego porządku odstąpił dr. Gregr (Edward), ubolewając nad znaném rozporządzeniem co do egzaminów i domagając się od posłów czeskich w radzie państwa, aby rządowi odmówili budżetu, dopóki nie cofnie tego rozporządzenia. Dr. Edward Gregr, właściciel drukarni i brat Juliusza, właściciela *Narodnich listów*, jest to mały człowieczek o ogolonéj, wyżółkłéj twarzy, która cechuje cierpiących na wątrobę. Pomimo to p. Gregr wysadza się na dowcipy i na ruchy teatralne. Tym razem przesadnemi deklamacyami nie zdołał sobie ująć nikogo. Wszyscy bowiem przypominali sobie, że za rządów hr. Auersperga p. Edward Gregr nieustannie nawoływał do obesłania rady państwa; jeżeli ten sam poseł dziś zaleca skrajną opozycyą w radzie państwa, nikt nie weźmie tego na seryo. Natomiast sprawozdawca baron Scharschmidt zgotował wszystkim niespodziankę. W radzie państwa bowiem zawsze namiętnie występuje przeciwko Czechom, dziś zaś przemawiał tak przyjaźnie i pojednawczo, tak dobitnie wyrażał gorące życzenie, aby w kraju zawitał pokój dwóch narodowości, że mocno zakrawał na Szawła zamienionego w Pawła.

P. Wiktor Tissot przyjechał w sobotę, odjechał zaś wczoraj wieczorem. W sobotę grono młodszych posłów i literatów spędziło z nim wieczór w restauracyi hotelu pod arcyksięciem Szczepanem. W niedzielę rano p. Tissot oglądywał Pragę, mianowicie nowy teatr czeski i Hradczany. O 2 godzinie odbył się wspólny obiadek kilkunastu posłów i literatów, po obiedzie wycieczka do ogrodu Stromówki, następnie p. Tissot udał się do teatru czeskiego. W poniedziałek z rana zwiedził muzeum czeskie i sejm, potém odbył się znowu wspólny obiadek, a wieczorem autor „podróży do kraju miliardów“ wyjechał do Paryża. Od roku 1878, gdy go poznałem w Paryżu, p. Tissot nieco się zestarzał, pomimo to niesłychanie czynny, jakoż nawet tutaj otrzymywał i poprawiał korektę nowego dzieła „La Hongrie illustrée,“ które wyjdzie pod koniec r. b. Do Rosyi wybiera się na rok przyszły, aby wydać II tom dzieła pod tytułem „La Russie.“ Każdy, kto czytał pierwszy tom tego dzieła a przynajmniéj z doświadczeń Harthausena nauczył się czegoś, od razu zrozumiał, że p. Tissot od saméj granicy aż do Moskwy pozostawał pod czujną opieką carsko-ojcowskiéj policyi i widział tylko to, co mu chciano pokazać. Przedstawiałem mu to, ale nie wierzy, albo nie chce wierzyć, uniesiony może nienawiścią do Niemców.

Dotąd dzienniki węgierskie, zaprzątnięte wypadkami preszburskiemi, nie wystąpiły przeciwko dr. Riegerowi z powodu jego wycieczki do Djakowaru. Podają tylko istotnie wielce charakterystyczny szczegół, że ani rząd (narodowy) chorwacki, ani Kardynał-Arcybiskup zagrzebski nie otrzymali zaproszenia na uroczystość djakowarską.

Wiedeń, 2 października.

(Ruch anti-semicki na Węgrzech).

(≈) Od pewnego czasu horyzont polityczny w monarchii austryacko-węgierskiéj widocznie się zachmurza. Zamachy tryesteńskie przypomniały światu, że w Austryi istnieje frakcya separatystyczna, nie dość silna wprawdzie, aby wywołać powstanie, ale zdecydowana protestować przeciwko związkowi Tryestu z monarchią, dopóki międzynarodowe zawikłania nie postawią téj kwestyi na dyplomatyczny porządek dzienny.

Teraz znowu przybierający gwałtowne i wielkie rozmiary ruch antisemicki w Węgrzech zakłóca spokój. Wypadki preszburgskie, oczywiście przedstawione w przesadnych barwach przez tutejszą prasę se-

---

OMBRA

przez

M. A. Gennevraie.

Przetłómaczyła

Z. Lasocka.

(Ciąg dalszy. — Zob. num. 226.)

Jedni dowodzą, że Ombra jest Włoszką, i dla tego zwiedziłem wszerz i wzdłuż całe Włochy — inni znów opowiadali mi, że wyjechała z Europy. Wewnętrzne przeczucie mówi mi wszakże, że ją odnajdę — że ona musi jeszcze ukazać się mym oczom! Wszystko w téj kobiecie jest niezwykłem i zadziwiającem, zacząwszy od jéj znikania z widowni, na któréj tyle ją hołdów spotyka, a kończąc na tém, iż niewiadomo, dla czego występuje, gdyż całe zarobione pieniądze oddaje ubogim. Są tacy, co opowiadają, że Ombra jest żoną jakiegoś wielkiego miłośnika muzyki, który zmusza ją, aby śpiewała dla tego jedynie, aby mógł używać rozkoszy słuchania jéj cudownego głosu przy dobrém towarzyszeniu orkiestry, ale przez zazdrość ukrywa przed wszystkiemi swój skarb, aby nikt oprócz niego nie potrafił się do niego zbliżyć.

— W istocie — jest to nadzwyczaj zadziwiające!

— Jéj ułożenie dowodzi aż nadto wyraźnie, że musi być kobietą wysokiego urodzenia, nie zaś, tak jak utrzymują niektórzy, żoną czy też córką jakiegoś muzykanta. Wszystko, co się do jéj osoby odnosi, jest niezbadaną tajemnicą, nawet jéj nazwisko — gdyż miano Ombry jest tylko przybraném. — Doprawdy jest od czego zmysły postradać — gdy się o tém myśli.

— Sam tego najlepiéj na sobie dowodzisz, wtrącił żartobliwie hrabia.

— Jakże chcesz, aby było inaczéj, kochany hrabio? Alboż nie jest to dostatecznym powodem, gdy się podziwia jéj wdzięk niezrównany, połączony z jéj nadzwyczajną pięknością i owym wyrazem słodkiéj niewinności, jaśniejącym w rozumnych i prześlicznych jéj oczach. Gdybym miał na prawdę zwątpić o możności ujrzenia jéj znowu, wierzaj mi hrabio, znienawidziłbym życie.

— Ależ na Boga! — zawołał pan de Bocé, — jak można nadawać takie poważne znaczenie przelotnemu upodobaniu dla nieznanéj sobie kobiety. — Ze twoja fantazya dla niéj zaostrzona jest i pobudzona ciekawością, to bardzo łatwo pojmuję, lecz byłoby to niedorzecznością, gdyby tego rodzaju zajęcie miało przeistoczyć się w trwałą i rzeczywistą miłość. — Gdzież masz rękojmią, że ona jest rzeczywiście godną takiego uczucia?

— Gotów byłbym oddać własne życie za to, że można zaufać jéj otwartemu spojrzeniu, i temu dziecięcą szczerością nacechowanemu uśmiechowi, który nie może kłamać. To też jedynem mojem pragnieniem dzisiaj jest możność wypowiedzenia jéj, że ją kocham nad wszystko w świecie — wymówił Wiliam tonem powagi, który zaniepokoił mocno jego starego przyjaciela.

— Dałby Bóg, aby nigdy do tego nie przyszło — wyrzekł ze stanowczą siłą hrabia, gdyż namiętność ta mogłaby cię doprowadzić do kroku, mogącego zgubić na zawsze ciebie i do rozpaczy doprowadzić twą matkę. — Temu jednakże nie wierzę dotąd, naprawdę — i przyznaj sam, że się nie mylę. Wszakże tak, mój drogi! powiedz! Chętnie się zgadzam na to, że młodość na oślep rzuca się w awantury romansowe, pod warunkiem, że się nie kończą poważnem rozwiązaniem; traci się wprawdzie na tém dużo poetycznych złudzeń i chęci do bujania na lekkich, niby u ptaka, skrzydłach fantazyi, unoszącéj nas w siódme niebo — ale zyskuje się za to wiele, gdy w porę umiemy się zatrzymać i upamiętać. Nie zapominaj także, książę, że twoja matka ma tylko ciebie jednego na świecie, i że mógłbyś ją wtrącić do grobu, zabrnąwszy zbyt daleko w swoim romansie. Nie gniewaj się zatém, że z całego serca pragnąłbym, aby twoja czarodziejka zniknęła dla ciebie na zawsze, jak cień, oznaczający przybrane jéj imię. — Jeśli zechcesz być rozsądnym, to będziesz się starał o niéj zapomnieć, i wmówić w siebie, że wszystkie przymioty, jakie jéj przypisujesz, istniały tylko w twojéj wyobraźni. A teraz chcąc je zrównoważyć, zechciéj przypuścić, że twoja piękność posiada choć kilka grzechów głównych.

— Wolałbym raczéj umrzeć, aniżeli niewinnie ją spotwarzać, zwłaszcza, gdy jestem pewnym, że ona na to nie zasługuje, że zatém byłoby to nikczemnością z méj strony, — wyrzekł wzruszonym głosem książę.

— W takim razie całą nadzieję pokładam w czasie i oddaleniu, które przy pomocy innych pięknych oczu wyleczą cię z twojéj sercowéj choroby — zaśmiał się hrabia znacząco.

— Zapewniam cię, kochany hrabio, że nie powinienbyś tak bardzo dla urzeczywistnienia twych nadziei, liczyć na oczy bladych naszych Angielek, gdyż wszystkie wydają mi się podobnemi do malowanych lalek, wtrącił zakochany wielbiciel Ombry.

— Porównanie twoje może być w istocie nader trafne względem niektórych z tutejszych panien, lecz w każdym razie nie da się zastósować do wszystkich. — I tak n. p. Dorkas Lunley jest bardzo dowcipną i miłą osobą, miss Mary zaś ma prześliczne ułożenie, nacechowane szlachetną powagą, co się zaś tyczy pewnéj młodéj wdówki, twojéj kuzynki, lady Stève, ta jest o tyle piękną, o ile rozumną kobietą.

— Dwie pierwsze osoby, o jakich hrabia wspomniałeś, są zbyt młodemi podlotkami, aby się dało coś więcéj o nich powiedzieć, a lady Stève znowu wydaje mi się strasznie pretensyonalną.

— Mylisz się bardzo, mój drogi. Jest to kobieta tak wykształcona, jak rzadko spotkasz drugą na świecie, a do tego niezmiernie pociągająca i pełna wdzięku. Gdy ją lepiéj poznasz, sam będziesz zmuszonym to przyznać, tymczasem zaś nie możesz jéj nie oddać téj przynajmniéj sprawiedliwości, iż jest zachwycająco piękna.

— Na mnie piękność tego rodzaju nie czyni wielkiego wrażenia.

— Jest to zupełny typ angielski, — nie mający w sobie uroku, przypominającego kobiety zrodzone w jéj własnéj ojczyźnie. Taka zaś uroda, jaką posiada *lady* Stève, nie jest bynajmniéj w mym guście, lecz wiedząc od mojéj matki, jakim hrabia zapalonym wielbicielem jesteś mojéj młodéj kuzynki, cieszę się bardzo, iż nie będę potrzebował dawać ci z méj strony najmniejszego powodu do zazdrości — wyrzekł z uśmiechem Wiliam.

— Tém lepiéj! — zawołał pan de Bocé — ja pozostanę zawsze wiernym, lubo niestety wcale nie niebezpiecznym dla niéj saméj rycerzem. Powtarzam raz jeszcze, niestety! gdyż rzeczywiście, jest to jedyna kobieta, z któréj powodu gotów jestem żałować, że nie mam teraz lat trzydziestu. — Twoja śpiewaczka za pośrednictwem uszu znalazła drogę do twego serca, na mnie zaś lady Stève zarówno przyjemne dla oczu, jak i dla umysłu czyni wrażenie. Zgadzam się na to, że miłą jest rzeczą módz słuchać choćby przez kilka godzin z rzędu zachwycających trelów słowika, lecz moim zdaniem, nie wystarcza to jeszcze do zapełnienia i uprzyjemnienia nam całego życia! — Zywe słowo zaś, podług mnie, daleko więcéj znaczy od pięknego śpiewu. Dziwię się także niezmiernie, jak ci się może uroda lady Stève nie podobać, mój drogi, lecz to naturalnie jest rzeczą gustu.

— Co do mnie, to uważam, że ma ona przecudne oczy, zachwycające usta i przepyszne ramiona, zdolne doprowadzić do pokusy największego nawet nieprzyjaciela kobiet. Zdaje mi się zatém, iż posiada ona aż nadto wiele zalet, mogących zatrzeć w pamięci wędrowną jakąś ptaszynę.

Gdy byłem w twoim wieku, wyrzucałem także nie mało pieniędzy dla przypodobania się pięknym

micką, ale dość ważne, aby obudzić powszechne zajęcie, wprawdzie mogą być uważane jako pierwszy skutek anti-semickiego kongresu, który się odbył niedawno w Dreznie, jednakże świadczą, że w Węgrzech istnieje silny prąd anti-żydowski, a co gorsza, pewne usposobienie mas ludności, które czyni je pochopnemi do postępków nieprawnych. W Preszburgu mieszka jeden z przywódzców ruchu anti-semickiego, poseł Simonyi, którego w Dreznie wybrano wice-prezesem kongresu. Najstarszy przywódzca tegoż ruchu, poseł Istóczy, przebywa w Peszcie, najmłodszy, poseł Onody, w Tisza-Eszlarze. Ze właśnie w Preszburgu ruch anti-semicki przybrał najgwałtowniejsze rozmiary, tłómaczy się tém, że znaczną część ludności tamtejszéj stanowią Niemcy i reszta także rozumie po niemiecku, tak że Preszburg nazywają zwykle przedmieściem Wiednia.

To też anti-semickie broszury i dzienniki najłatwiéj znalazły przystęp do mieszkańców preszburgskich. Tam też od dawna wychodzi namiętny dziennik anti-semicki, organ Simoniego, *Westungarische Grenzboten*. Wszystko to po części tłómaczy, dla czego właśnie w Preszburgu po raz pierwszy ruch anti-semicki wystąpił na jaw tak gwałtownie.

Byłoby jednak błędem widzieć w tém wszystkiém sztuczną agitacyą p. Simoniego, który nibyto chciał się popisać przed swymi kolegami drezdeńskimi, jak to podsuwają dzienniki filo-semickie. Częścią trzeba uznać, że w całych Węgrzech antagonizm pomiędzy ludnością żydowską a chrześciańską coraz bardziéj się wzmaga. Przyczyny tego faktu nie wolno dopatrywać się jedynie albo głównie w sprawie eszlarskiéj. Gdyby bowiem ta sprawa była głównym bodźcem nienawiści ludności chrześciańskiéj, ruch antysemicki musiałby najgwałtowniéj objawiać się w okolicach Eszlaru, mianowicie w Tokaju, Miskolczu itd., gdzie żydzi są jeszcze liczniejsi, aniżeli w Preszburgu. Temi dniami prezes sądu tutejszego zauważył, że silny prąd narodowościowy i występująca coraz dobitniéj na pierwszy plan kwestya socyalna do spółki wywołały i spotęgowały ruch anti-semicki. I rzeczywiście to jest klucz sytuacyi. Antisemici twierdzą, że żydzi (choć n. p. w Węgrzech usiłowali zlać się z ludnością madziarską) stanowią obcy żywioł narodowościowy, a daléj twierdzą, że żydzi przywłaszczyli sobie mienie chrześcian: przeciwnie obrońcy żydów powiadają, że zachowanie charakteru narodowego jest zasługą i że tylko zachcianki komunistyczne sprowadzają zamachy na mienie żydów. Nie wdawając się wcale w rozwiązanie zagadki, kto tu i o ile ma słuszność po swéj stronie, zaznaczamy tylko, że istotnie owe dwie kwestye spoczywają na dnie ruchu anti-semickiego, gdy Kościół, mianowicie katolicki, w niczém nie przyczynił się do rozdmuchania ruchu anti-semickiego; przeciwnie, wiemy, że Biskupi węgierscy potępili go i że na na czele ruchu anti-semickiego stoją posłowie skrajnéj lewicy, którzy pozornie przyznawają się do obrządku kalwina, jak Simonyi i Onody.

Pan Tisza znany z energii i roztropności. To też niezawodnie zdoła przytłumić ruch anti-semicki o tyle, aby nie wykraczał po za granice legalne. Bijatyki preszburgskie wystarczają jednak zupełnio, aby skompromitować Austryą i nie będzie pewnie brakowało takich, którzy ją porównywać będą z Rumunią i — Rosyą!

ZIEMIE POLSKIE.

* W zarządzie jen.-gubernatorstwa kijowskiego wystawiono w styczniu na sprzedaż przez publiczną licytacyą 17 majątków ocenionych na 646,926 rubli sr., o powierzchni 21,926 dziesięcin ziemi. W téj liczbie znajdowało się 9 majątków w gub. wołyńskiéj, 5 w podolskiéj, 3 w kijowskiéj. Z 17 matątków sprzedano tylko 4. W miesiącu czerwcu wystawiono na licytacyą 11 majątków, a z nich sprzedano tylko dwa. W rezultacie więc z 28 majątków wystawionych przez jenerał-gubernatorstwo kijowskie na sprzedaż, a obejmujących 46,283 dziesiatyn, ocenionych na 960,903 rs., sprzedano wszystkiego 8 majątków za 145,572. Jak wiadomo, Polakom nie wolno tam nabywać majątków, nie wielu więc przybyło diejatielów na Wołyniu, Podolu i Ukrainie.

— Z powodu przeciągającéj się w nieskończoność sprawy rozgraniczenia gruntów włościańskich na Litwie a przez to i ukończenia tyle ważnéj sprawy włościańskiéj, zawiązała się polemika pomiędzy *Rusią* i *Gołosem*, który odpierając zarzuty przeciwko postępowaniu władz komisyi włościańskiéj, oświadcza, że powodem téj zwłoki jest nienawiść, jaka panuje pomiędzy władzami i nieporządki w zarządach gubernialnych, gdzie zwykle giną akta, plany i cała materyalna czynność rozgraniczenia musi być na nowo przedsiębraną. Zasadą przyznania własności włościanom jest posiadanie, które udowadnia się najczęściéj świadkami. Ztąd właściciele przegrywają sprawy, bo włościanie świadczenia odmawiają. Dokumenty i inwentarze chociażby najlegalniejsze, żadnego dowodu nie stanowią; jako przykład przytacza *Gołos* w usprawiedliwieniu postępowania władz, że hr. T., zapewne Tyszkiewicz, pomimo, że ma w porządku wszystkie dowody, zawsze przegrywa sprawy z włościanami.

— Konsystorz grecko-kat. we Lwowie wytoczył śledztwo dyscyplinarne za agitacye prawosławne wraz z księdzem Naumowiczem, ks. Lewickiemu z Majdanu, ks. Taniaczkiewiczowi z Zakomarza i ks. Kaczale z Szelpak.

NIEMCY.

* Berlin, 4 października. W Dysseldorfie odbył się dnia 1 października wiec katolickich wyborców. Przywódzca centrum, dr. Windthorst, wystąpił z mową, którą na tém miejscu w streszczeniu podajemy. Na wstępie streścił mówca w krótkich, ale jędrnych słowach program polityczny stronnictwa centrum. Wolność Kościoła i obrona swobód i praw obywatelskich — oto cel, do którego centrum zdąża. Przeciwnicy zarzucają stronnictwu centrum raz zbytnią chęć do zgodnego z rządem działania, innym znów razem szorstką i bezwzględną opozycyą projektom rządowym. Program centrum jasny — zgoda z rządem, jeżeli nie tylko nie naruszy, ale owszem stanie w obronie praw Kościoła katolickiego, — opozycya stanowcza wszelkim zamachom na wolność religijną i obywatelską. Nie chcemy więc być stronnictwem rządowém sans phrase, jak dzisiejsi konserwatyści. — Centrum inne ma jeszcze zadanie do spełnienia nie mniéj ważne, a tém jest zapewnienie rodzicom przynależnych im praw do szkoły. Walka o szkołę bodaj czy nie będzie dłużéj trwała, aniżeli o Kościół. Walka o szkołę w Niemczech dopiéro się rozpoczęła; do téj chwili mieliśmy potyczki lekkie, bój krwawy nastąpi dopiéro późniéj. Niesłuszny jest zarzut, jaki nam czynią, jakoby centrum występowało tylko w obronie interesów katolickich — nie — centrum jest stronnictwem politycznem a nie religijném stowarzyszeniem, i jako takie broni z równém zamiłowaniem i głębokiém przekonaniem wszystkich innych spraw słusznych, choćby protestanckich. Centrum nie tylko walczy za wolność katolików, ale innych także wyznań. Mówca sam, jak zapewnia, częściéj bronił praw wyznania protestanckiego, aniżeli wszyscy protestanci razem Kościoła katolickiego. To samo czynili także inni posłowie centrum, którzy zawsze energiczny zakładali protest, ilekroć rząd zaczepiał swobodę religijną protestantów. Najlepszym dowodem na to, że centrum polityczném jest stronnictwem, jest, że zawsze miało członków także protestantów, jak np. zmarłego posła Gerlacha, który wiernym był protestantem. Zasadą centrum zawsze było i zostanie walka „contra quem et quos," tj. przeciw każdemu, co zaczepia swobodę i prawa bądź religijne, bądź społeczne. „Żądamy też stanowczości i odwagi w pracy politycznéj; połowiczności nie ścierpimy nigdy; dla tego nie znosimy też owych katolików połowicznych, zwanych vulgo „Auchkatholiken," którzy z wszystkiemi bez wyjątku pragną zgody, choćby kosztem swych przekonań religijnych! Gdyby mnie kto zapytał, o ile zbliżyliśmy się do stanowczego zawarcia zgody kościelno-politycznéj, nie umiałbym mu dokładnéj dać odpowiedzi. To tylko skonstatować mogę, że po dziś dzień nikt już nie zapala się do walki kulturnéj; przeciwnie w parlamencie i w sejmie odzywają się coraz częściéj głosy, domagające się ukończenia sporów z Kościołem." Usunięto też zresztą już za pomocą ustaw niejedno złe. Skutki liche, jakie kulturkampf za sobą pociągnął, nauczyły rozmaitych ludzi rozumu. Tak zwana „Anzeigepflicht," o którą to niby teraz wszystkie zabiegi około ukończenia walki się rozbijają, jest sprawą ważniejszą, aniżeli się niejednemu zdaje; dla tego nie można jéj tak bez wszystkiego poświęcić, jak tego niektórzy żądają. Chodzi tu także o zakłady naukowe, o wychowanie i wykształcenie duchownych, o powagę Stolicy Apostolskiéj w Niemczech, gdzie Papieża formalnie z urzędu złożono. Chodzi tu daléj o skutki, jakie przyjęcie owéj „Anzeigepflicht" w praktyce za sobą pociągnie. Bardzo łatwo być może, że, przyjąwszy ów warunek, Kościół sam wyzuje się z wszystkich praw w obsadzaniu posad duchownych, a całą władzę zleje na rząd, który bodaj czy umiarkowany i sprawiedliwy zawsze z niéj zrobi użytek. Wolność zaś Kościoła w wykonywaniu swych praw jest jednym z najwalniejszych warunków powodzenia i szczęścia narodów. W końcu zwraca mówca uwagę na dwie trudności nie małéj doniosłości, które bardzo niekorzystny wpływ wywierają na swobodę w głosowaniu przy wyborach. Jedna wynika z zależnego stanowiska, jakie zajmuje robotnik wobec swego chlebodawcy; drugą jest nadużywanie powagi ze strony rządu wobec swych podwładnych urzędników. Tu i tam powinni się przełożeni kierować zasadami sprawiedliwości i poszanowaniem cudzych praw obywatelskich. — Przemówienie dr. Windthorsta przyjęli wiecownicy nieskończonemi okrzyki entuzyazmu.

— *Lib. Corr.* twierdzi stanowczo, że rząd nie przedłoży już po raz trzeci czy czwarty Izbie projektu do ustaw o podatkach komunalnych w dawniejszéj formie.

— W Muelheim obradował w zeszłym tygodniu protestancki synod powiatowy. Przyjęto tam uchwałę, żeby ustawy kościelne o wychowaniu dzieci protestanckich jak najsumienniéj w praktyce zastósowano.

ROSYA.

* Dzienniki rosyjskie bardzo ponuro zapatrują się na nowe przepisy prasowe.

Prasa nasza — mówi *Gołos* — wchodzi teraz w okres bardzo krytyczny. Jak go przetrwa, trudno przewidzieć. Los każdego wydawnictwa stał się podobnym do ciężkiéj kuli zawieszonéj na delikatnym włosku, a z losem organu złączony jest także los osobisty autorów, gdyż tak przeciw dziennikowi jak przeciw autorowi łatwo jest podnieść oskarżenie a usprawiedliwienie stało się prawie niemożliwém. Świadomość o tém nie wpłynie naturalnie na ożywienie tego prądu świeżéj twórczéj myśli, którego u nas oddawna i to nietylko w prasie brakuje.

Nawet w kołach konserwatywnych nowe przepisy prasowe sprawiły bardzo złe wrażenie.

Ruś Aksakowa z powodu tych przepisów zamieszcza filipikę przeciwko liberałom i ich kierunkowi. Porządek prawny, pożądany przez liberałów, tak określa p. Aksakow:

Porządek prawny liberałów opiera się na szkole bezwyznaniowéj, na gwałcie nad narodem, na przeczeniu rosyjskiéj narodowéj samoistności, na uniżoności przed zachodem zarówno w kierunku duchowym jak i politycznym, na rosyjskim narodowym braku honoru i uczciwości, na pogardzeniu wszelkich narodowych uczuć rosyjskich itd.

Po takiém określeniu *Ruś* pyta:

Czyż rząd ma powody do obawiania się podobnych liberałów, czyż nie mamy dziękować ministrom, którzy mniéj srogo postępowali z prasą, że dali możność liberałom jasno sformułować swe wyznanie wiary.

Idąc daléj w tym kierunku *Ruś* powiada:

Dajcie im możność wypowiedzieć wszystko, o co im chodzi, a przekonacie się, że dojdą do takich nonsensów, że wszelki urok zniknie i im samym wypadnie się rumienić — nasz liberalizm bowiem nie ma żadnych głębszych podstaw, a jest po prostu produktem ogólnego umysłowego chaosu pochodzenia historycznego.

— Do *Gołosu* donoszą z Zaczeru, w gubernii kutajskiéj, o następującym oburzającym fakcie: Korespondent do gazety gruzyjskiéj *Drosby*, Jurkiewicz, występował w kilku korespondencyach ostro przeciwko działalności policyi, wskutek czego policmajster mu zagroził, iż go każe wypłazować przez żołnierzy lub nawet zabić, jeżeli nie poprzestanie swéj krytyki. Jurkiewicz nie usłuchał rad policmajstra. Kiedy pewnego wieczoru przechodził J. przez Rynek, został przez żołnierza napadnięty, a gdy się począł bronić, napastnik zawołał o pomoc, udając, że J. chce go zamordować. Na krzyk ten przybiegło kilku żołnierzy, czekających znaku, i poczęli rzucać na J. kamieniami, który uciekł do policmajstra, prosząc go o pomoc urzędową, któréj atoli nie otrzymał. W dniu następnym napisał J. skargę i zaniósł ją osobiście na policyą, gdzie go zaraz na wstępie przyjął konstabler policyjny obelżywemi słowy. Policmajster, który był przytém obecny, odszedł do swego pokoju, nie zgromiwszy konstablera ani słówkiem za to postępowanie. Odejście jego było sygnałem do napadnięcia na Jurkiewicza; niebawem przyskoczyło do niego 12 żołnierzy i rozpoczęło się pasowanie 13 napastników z 1 bezbronnym mężczyzną. Pomimo to udało się Jurkiewiczowi wydostać z rąk napastników; uciekł do gabinetu policmajstra, lecz ten wyrzucił go za drzwi. Teraz rozpoczęto Jurkiewicza obkładać kolbami, a nadto pochwycono go za włosy i brodę i zawleczono go z drugiego piętra na parter a następnie przez ulicę do więzienia, gdzie go tarzającego się we krwi zamknięto. Policmajster dodawał żołnierzom odwagi, wołając: daléj rabiata, bijcie co się zmieści. Dotychczas, pisze *Gołos*, nie wypuszczono Jurkiewicza z więzienia, ani nie pociągnięto policmajstra do odpowiedzialności.

AUSTRYA I WĘGRY.

* Preszburg, 2 października. Spokój w Preszburgu przywrócony. Zydzi wydali odezwę, w któréj wzywają swych współwyznawców do umiarkowania i zakazują im zbierać się gromadnie. Wielka fabryka ubiorów damskich Tedesco opuszcza Preszburg i rozpuszcza 500 robotników. To samo zrobiło lub zrobi podobno kilka większych fabryk żydowskich.

— W Landschytz poturbowano kilku żydów, zrabowano składy; jakiś chłop Wilkowicz umarł z powodu nadużycia wódki w zrabowanym sklepie żyda Sidona.

FRANCYA.

* Paryż, 4 października. Jego Eminencya Kardynał Czacki odebrał dziś z rąk prezydenta Grévy'ego biret kardynalski. Kardynał Czacki dziękował za sympatyczne przyjęcie, jakiego doznał w całym kraju, chwalił Kościół francuski, którego jedynym celem jest nauczanie wiary św. Prezydent Grévy winszował kardynałowi jego pojednawczego usposobienia.

Pod koniec tygodnia wyjedzie zapewne Kardynał Czacki do Rzymu. Podobno następcą jego będzie Arcybiskup Benewentu, ks. Reude.

W ostatniéj chwili wystąpiła jeszcze jakaś klika pseudokatolików w *Gaulois* przeciw ks. Czackiemu, nazywając jego urzędowanie „fatalnem i niezręcznem." — Powiedziano tam daléj: „ciosy, spadające na Kościół, nie znalazły u niego odgłosu, a nienawistnie prześladowani nie znajdowali u niego schronienia." *Monde* nazwał ten artykuł „oszczerstwem" i oświadczył, że nie wiele potrzeba odwagi do takich bezimiennych artykułów. Po tym zarzucie oświadczył redaktor Teste z *Gaulois* że jest autorem artykułu, i zażądał, aby *Monde* cofnął swe zdanie. Redakcya *Mondea* oświadczyła, iż słowa jéj wymierzone były przeciw bezimiennemu artykułowi i że ich cofać nie może. Przytém dodano, iż słowa te nie były wymierzone przeciw autorowi, którego przecież wcale nie znano i który dopiero późniéj wystąpił na jaw. Pan Teste nie zadowolił się tém oświadczeniem, lecz wyzwał na rękę redaktora *Monde'a* pana Levé, który oświadcza w swym dzienniku, że wyzwania nie przyjmuje, raz dla tego że nie jest winien panu Teste satysfakcyi, powtóre dla tego, że Kościół katolikom pojedynkować się nie pozwala.

— *Gaulois* wykazuje, że dnia 29 resp. 28 z. m. odbyło się z powodu urodzin hr. Chamborda 150 mszy św., na których było 100,000 wiernych i 84 bankiety, na które przybyło 60,000 osób. Na zamku Ebenzweiler oddały hr. Chambordowi następujące osoby wizytę: Król duński Chrystyan IX z żoną, królowa wdowa hanowerska z córką Maryą, arcyksiężna toskańska Alicya, książę i księżna Salwator, księżna wyrtembergska.

— Bonapartyści. W zachodniéj mianowicie Francyi mają jeszcze Bonapartyści około 100 pism, które jednakże po części różnią się w zdaniu pomiędzy sobą. Książę Wiktor, syn Hieronima, zdobywa sobie coraz więcéj zwolenników. Najbardziéj bonapartystowską jest księżniczka Matylda na zamku St. Gratien. Główną kwaterą Bonapartystów jest kawiarnia Prokope. Książę Wiktor odsłużył rok wojskowéj służby w IV pułku artyleryi, byłym pułku La Fère, w którym Napoleon Bonaparte rozpoczął karyerę.

WŁOCHY.

* Redakcya katolickiego dziennika *Journal de Rome*, poróżniła się z zarządem i założyła nowe pismo pod tytułem *Moniteur de Rome*. W tém to piśmie ogłoszono też wspomniany na pierwszéj stronnicy dokument papiezki z dnia 25 maja rb.

— Zbrodnia. Do *Neue fr. Presse* donoszą: Młody kapłan Failla, w jednéj z wiosek sycylijskich uczuł po spożyciu hostyi we mszy św. gorzki smak migdałowy. Wkrótce doznał ogromnego pragnienia, palenia w żołądku i bólu w piersiach. Za godzinę już nie żył. Niepodobna wytłomaczyć przyczyny śmierci, bo kapłan ów w najlepszéj ze wszystkimi zostawał zgodzie i nigdy nikomu żadnéj krzywdy nie wyrządził, ani przykrości nie zrobił.

TELEGRAMY.

Kair, 4 października. Pierwszy oddział wojsk indyjskich odpłynie jutro do Suezu, zkąd uda się do Indyi.

Nowy Jork 3 października. Jak donoszą z Limy pod dniem 13 września go *New-Jork Herald*, przybył do Arequipa wice-prezydent Peruwii, Montero, i utworzywszy ministerstwo, rozpoczął z Boliwią rokowania względem dalszego prowadzenia wojny. Ma on pod swemi rozkazami pięć tysięcy żołnierzy. W Boliwii obrany został prezydentem Arie, członek partyi pokojowéj.

Ostatnie telegramy.

Kair, 4 października. Wedle doniesienia *Timesa*, dowiedziono dokumentami Arabiemu paszy, że brał bezpośredni udział w dokonanych morderstwach i niszczeniu kraju.

Glasgow, 5 października. Northcote miał na wczorajszém wieczorném zgromadzeniu konserwatywném mowę, w któréj dowodził, że wojna w Egipcie była niepotrzebna i z tego powodu nie może być usprawiedliwiona. Wojny byłoby można uniknąć, gdyby rząd był w porę okazał stałość i nieustraszoność; rozwiązanie kwestyi egipskiéj sprowadzi wielkie trudności.

Z wycieczki do Zagrzebia.

II.

Stolica Królestwa trójjedynego, bo składającego się z Chorwacyi, Slawonii i Dalmacyi, téj ostatniéj in partibus, gdyż dotąd stanowi prowincyą cislitawską, liczy obecnie 28,000 mieszkańców, a zatém daleko mniéj, niż Hradec styryjski, a o mało więcéj, niż Lublana. Wszystkie znaczniejsze miasta na tym szerokim szlaku, kędy za czasów rzymskich a późniéj za czasów potęgi osmańskiéj hordy azyatyckie parły na zachód, przytulają się do wzgórza obwarowanego, gdzie chroniła się ludność w chwili najazdu. Hradec styryjski posiada najpiękniejszą i najwyższą tego rodzaju „górę zamkową." Posiada ją także Zagrzeb, dawniejsza rzymska Zaroga albo Quadrata. Tylko że tutaj zamek był równocześnie rezydencyą biskupstwa, założonego w roku 1093, za czasów króla Władysława a dopiero 12 sierpnia r. 1850 wyniesionego do godności arcybiskupstwa. Pomiędzy rokiem 1490 a 1508 Biskup Oswald Dus otoczył kościół katedralny i pałac biskupi potężnemi murami o 7 okrągłych wieżach. W środku ciasnego dziedzińca wznosi się wspaniała gotycka katedra, mocno uszkodzona trzęsieniem ziemi w październiku r. 1880. Wysokie rusztowania nie dozwalają dostrzedz dziś szczegółów architektonicznych. Widać jednak, że to jeden z najpiękniejszych zabytków architektury kościelnéj i że po przywróceniu pierwotnych kształtów zachwycać będzie znawców. Należałoby jednak zburzyć stare mury, przed któremi rozpościera się wielki plac katedralny; po zburzeniu murów fortecznych katedra stałaby w środku odpowiedniéj swéj wielkości wolnéj przestrzeni, gdy teraz wysokie mury zakrywają ją w części, a znowu z ciasnego dziedzińca niepodobna objąć wzrokiem całego gmachu.

Z dziedzińca, szeroką sienią, w któréj stoją paradne, wyzłacane powozy galowe arcybiskupie, przypominające poniekąd starofrancuskie powozy królewskie w Trianon, wchodzimy do pięknego parku arcybiskupiego. Tam na małém wzgórzu, otoczoném odwiecznemi lipami, w niedzielę 20 sierpnia przyjmował nas Kardynał-Arcybiskup Michajłowicz. Swego czasu doniosłem wam o tém posłuchaniu, które dla mnie było nadzwyczaj ciekawém, ponieważ od czasu wyniesienia ks. Michajłowicza przed 12 laty na tron arcybiskupi, uważnie choć z daleka śledziłem jego czynności. Ksiądz Józef Michajłowicz, urodzony 16 stycznia 1814 roku w Tordzie, w dawniejszych czasach stał po stronie węgierskiéj. W r. 1848 był nawet kapelanem wojskowym pułku honwedów. Jeden z przywódzców opozycyi chorwackiéj zapewniał mnie, że wówczas ks. Michajłowicz był skazany na śmierć. Niezawodnie jest to plotka, wątpimy bowiem, aby nawet Haynau był się posunął do takiéj surowości względem kapelanów wojskowych. W każdym razie pod względem kościelnym ówczesne polityczne zachowanie się ks. Michajłowicza dziś nie może stanowić żadnego zarzutu przeciwko niemu. Ks.

---

aktorkom, ale wyznaję szczerze, iż dla takiéj kobiety, jak lady Stève, chętnie bym ofiarował swe życie.

— Jakiż to zapał młodzieńczy przemawia przez twoje usta hrabio! — zaśmiał się nieco szydersko książę. Jak widzę, niezbyt bezpiecznie byłoby wchodzić ci w drogę.

— Smiéj się sobie, jak chcesz, odparł dobrodusznie p. de Bocé, ale wierzaj mi, iż nie zapominam o tém, ile to krzyżyków dźwigam na swoim karku. — To też moje przywiązanie dla téj młodéj kobiety nie jest takiem, za jakie chciałbyś je uważać, jest ono czysto ojcowskiem uczuciem.

Rozmowę tę przerwał dzwonek oznajmiający, że obiad podano, obaj przyjaciele powstali z miejca niezbyt z siebie zadowoleni.

Wchodząc do salonu, zastali całe towarzystwo bawiące się bardzo ożywioną pogadanką, w któréj i Minia, rozmawiająca w téj chwili z księżną, bardzo wesoły brała udział.

— Mówiłam właśnie méj siostrzenicy — wyrzekła księżna — spoglądając z uśmiechem na zbliżającego się syna, że pragnę, aby cię nie nazywała milordem, i żebyście sobie oboje mówili po imieniu, gdyż wszystkie te ceremonialne tytuły zbyt sztywny stosunek wytwarzają pomiędzy krewnymi.

— Chętnie zgadzam się na tę zmianę — odparła młoda wdowa z uśmiechem, ukazującym powabne białe jéj ząbki.

— I ja uważać się również będę za bardzo szczęśliwego, jeżeli mnie do niéj własnym przykładem upoważnić raczysz, milady — wyrzekł uprzejmie młodzieniec.

— Zle, jak na początek, wywięzujesz się z tego kuzynku, lecz spodziewam się, iż z czasem przyzwyczaisz się do téj zmiany.

— Z prawdziwą przyjemnością postaram się o to, odrzekł książę grzecznie, ale obojętnie.

Ton jego mowy nie uszedł bacznéj uwagi kuzynki, która nieznacznie przy téj odpowiedzi stłumiła westchnienie, a idąc do stołu oparta na jego ramieniu, miała znów sposobność przekonać się, że książę wcale nie starał się zawiązać z nią dłuższéj rozmowy, a lubo pragnęła w jak najkorzystniejszém ukazać mu się świetle, nie mogła wszakże jakby na przekór swym chęciom, zdomódz się na jakieś zajmujące słówko, a wszystkie zdawkowe grzeczności światowe zamierały na jéj ustach. O! czemuż nie mogę w téj chwili — tak rozmyślała — zaśpiewać dla niego wyjątku z owéj prześlicznéj opery Izaury, w którą byłabym umiała wlać całą swą duszę!....

Przez cały wieczór siedziała milcząca, i książę, który znajdował się w jéj sąsiedztwie, nudził się strasznie w jéj towarzystwie. W końcu zwracając się do metra muzyki miss Lunley, prosił go, ażeby wziął do ręki wiolonczellę, na któréj grał z pewnym talentem.

— Gotów byłbym spełnić żądanie księcia, gdyż mam tu właśnie prześliczny duet z Izaury — odparł zagadniony, lecz ponieważ żadna z obecnych tutaj osób nie potrafiłaby zapewnie akompaniować mi na fortepianie, gdyż jest on niesłychanie trudny, daruj zatém, milordzie, że jestem zmuszony poprzestać na dobrych jedynie chęciach.

— Bardzo żałuję — wyrzekł książę — gdyż wielką przyjemność byłoby mi sprawiło usłyszenie tego kawałka.

— Skoro sobie tego życzysz kuzynku, może mnie uda się spróbować — wtrąciła nieśmiało Minia — powstając i zbliżając się do fortepianu.

— Co pani czynisz! na Boga, droga milady! — zawołał pan de Bocé — zaniepokojony niesłychaną jéj odwagą. Zaklinam cię nie narażaj się na tak niebezpieczną próbę. Wierzaj mi, Wiliamie, lady Strève chciała sobie z ciebie zażartować po prostu, gdyż odkąd miałem szczęście ją poznać, nie widziałem nigdy, aby choć jednym palcem dotknęła klawiszy.

— Lękam się też z tego powodu, czy nie straciłam zupełnie wprawy — wyrzekła zarumieniona Minia.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Haynald nietylko stał po stronie powstańców, lecz nawet był zmuszony opuścić Węgry i udać się na wygnanie, co nie przeszkadzało wyniesieniu jego na arcybiskupstwo Kalocsy i do godności Kardynała. Bo też ruch węgierski był powstaniem, nie zaś rewolucyą socyalną, a stósunki pomiędzy tronem a narodem nie były tak jasne, aby każdy uczciwy Węgier był się musiał poczuwać zobowiązanym do potępienia powstania. Wszakże z początku wojsko węgierskie w imię króla Ferdynanda walczyło przeciwko wojskom niekoronowanego na króla cesarza Austryi! Sam fakt wyniesienia księdza Michajłowicza na tron arcybiskupi kwestyą tę ostatecznie rozstrzygnął i usunął wszelką w téj mierze wątpliwość.

Trudniejszém było stanowisko dzisiejszego Arcybiskupa pod względem narodowym. Taktyka Jelaczyca w roku 1848 była grubym błędem, co też pośrednio uznali Chorwaci, zawierając ugodę z Węgrami. Wszelako wspomnienie krwawéj walki było zbyt świeżém, aby nie miało wielce szkodzić tym, którzy wtedy stali w szeregach nieprzyjacielskich, choć tylko w charakterze kapelana wojskowego. Nadto wielka popularność ks. Strossmayera komplikowała sprawę. Nawet duchowni, znani z austryackiego kierunku i nie należący do bezwzględnych wielbicieli ks. Strossmayera, zapewniali mnie w Zagrzebiu, że całe duchowieństwo chorwackie stoi po jego stronie. Pragniono, aby on zasiadł na stolicy arcybiskupiéj, opróżnionéj śmiercią Kardynała Haulika. A choć na seryo nikt nie mógł się spodziewać ani nawet domagać się po rządzie madziarskim, aby odrzucającego ugodę i zajmującego skrajne opozycyjne stanowisko Biskupa diakowarskiego przypuścił na arcybiskupstwo zagrzebskie, jednak nominacya ks. Michajłowicza dość powszechnie sprawiła w Chorwacyi niedobre wrażenie. Do jakiego stopnia posuwał się wstręt przeciwko nowemu Arcybiskupowi, o tém otrzymałem liczne, uderzające dowody. Tak wówczas pisano mi z chorwackich kół duchownych, że nowy Arcybiskup jest człowiekiem zupełnie zdenerwowanym i niezdolnym do żadnéj umysłowéj czynności wskutek — zbytniego zamiłowania w cygarach i tureckim tytoniu! Naturalnie uważałem to jako złośliwą plotkę, teraz, poznawszy ks. Michajłowicza osobiście, mogę ją nazwać niedorzeczną, chyba, że zbytnie użycie nikotyny odmładza i uzdrawia ludzi, bo widząc Kardynała, niktby się nie domyślił nawet, że liczy już 68 lat. Kto szuka przedewszystkiém tych zewnętrznych zalet, z jakich słynął junacki ban br. Jelaczyc, albo też porywającéj wymowy i żywości, którą pociąga do siebie ks. Biskup Strossmayer, albo wreszcie wielkopańskich, towarzyskich form w obejściu, któremi się odznacza Kardynał Haynald, ten poniekąd rozczarowany opuści Kardynała Michajłowicza. Ale ani powagi, ani rozumnéj i spokojnéj, ale przekonywającéj wymowy, ani przemawiającéj do serca szczerości, nie brak mu wcale. Te też zalety i widoczna dobra wola Kardynała znacznie zmieniły położenie na korzyść jego. Gdy bowiem przy jego wstąpieniu na tron arcybiskupi opozycya była niemal powszechna, dziś ks. Michajłowicz cieszy się uznaniem całéj téj znacznéj części narodu, która stoi po stronie rządu narodowego. Przywódzcy tego stronnictwa odwiedzają go często i odzywają się o nim z szacunkiem; jeżeli zaś opozycya i dziś występuje przeciwko niemu, zarzucając mu zdrożne sympatye dla Madziarów, trzeba zważyć, że na odwrót szowinizm madziarski oskarża Kardynała o wygórowany patryotyzm chorwacki. Jeden zarzut równie błahy, jak drugi. Jesteśmy przekonani, że Kardynał powiedział nam szczerze całą prawdę, zapewniając, że jako swe zadanie uważa pogodzenie dwóch zwaśnionych narodów — a to oczywiście jest najszczytniejszém zadaniem, jakiego się podjąć można na polu politycznem.

Arcybiskup zagrzebski z urzędu jest członkiem sejmu chorwackiego i Izby magnatów sejmu peszteńskiego, w któréj zasiada zaraz po prymasie Kardynale Simorze i Arcybiskupie Kaloesy Haynaldzie. Już z tego względu trudno Arcybiskupowi zagrzebskiemu zachować w kwestyach politycznych zupełną neutralność. Zresztą Kardynał Michajłowicz pod względem politycznym wstąpił po prostu w ślady poprzednika swego, Kardynała Haulika, który zawsze uchodził jako najgorliwszy patryota chorwacki, a jednak w roku 1867, w słusznem pojmowaniu położenia, zalecał w sejmie chorwackim gorąco ugodę z Węgrami i obesłanie sejmu węgierskiego. Jeden ks. Strossmayer stanowczo dotąd opiera się ugodzie z Węgrami. Ks. Strossmayer, jak Biskupi Zengu, Kreatzu i Semendzii, jest sufraganem Arcybiskupa zagrzebskiego. Antagonizm pomiędzy Biskupem djakowarskim a Kardynałem Michajłowiczem jest więc tém więcéj pożałowania godnym. Nie będę się dziś rozwodził nad kwestyą liturgii słowiańskiéj, zaostrzającéj ten antagonizm. Przypomnę tylko, że 1 października odbyło się w Diakowarze poświęcenie wystawionego kosztem ks. Strosmayera tumu. Wszystkie komitaty chorwackie postanowiły wysłać na tę uroczystość delegatów. Pozwolimy sobie wyrazić nadzieję, że opozycya nie nadużyje téj pięknéj kościelnéj uroczystości na demonstracyą przeciwko Kardynałowi i banowi Pejacewiczowi.*)

U podnóża wzgórza zamkowego czyli miasta kapitulnego rozciąga się obszerny plac, w którego środku stoi śmiało pomyślany i genialnie wykonany przez mistrza Fernkorna spiżowy posąg bana Jelaczyca na koniu. Pod względem architektonicznych ram plac Jelaczyca nie dorównywa nowo założonemu placowi Zriniego, przy którym już stoją: pałac sądowy, muzeum, wystawione kosztem Biskupa Strossmayera, i pałace kilku magnatów chorwackich, gdy w środku zieleni się park na wzór promenady Elżbiety w Peszcie. Z czasem plac Jelaczyca, na którym włościanki chorwackie w białych spódnikach wełnianych i czewonych chustkach na głowie, ustawione po wojskowemu w kilkunastu rzędach sprzedawają jaja, warzywa itd., a który w drugiéj części zastawiony stołami i krzesłami trzech wielkich kawiarni, obok bliskiego placu Zriniego, skoro luki wypełnione będą odpowiedniemi gmachami, zejdzie na podrzędne stanowisko.

Zmianę taką możnaby uważać jako symbol rehabilitacyi dziejowéj. Bohaterski Zrini, który poległ w obronie chrześcian, Chorwatów i Węgrów, przed nawałą osmańską, zasługuje bowiem na wdzięczną pamięć wszystkich; Jelaczyc zaś, który działał jedynie z nienawiści do Madziarów, zresztą pomimo osobistego męztwa w wojnie z Madziarami nie odniósł ani jednego zwycięztwa, lecz doznał samych klęsk, dopóty tylko będzie sztandarem i hasłem stronniczém, dopóki nie ustaną złowrogie spory pomiędzy dwoma narodami, których prawdziwe dobro wymaga jak najściślejszego związku.

W Zagrzebiu opowiadają, że ban Jelaczyc umarł na czarną melancholią (20 maja 1859), gdy swe nadzieje co do uzyskania samorządu dla Chorwacyi widział zawiedzione. Ale czyż mąż stanu, nie zaślepiony nienawiścią plemienną, mógł choć na chwilę przypuszczać, że ten sam rząd, który deptał nogami zaprzysiężowe prawo korony węgierskiéj, poszanuje daleko mniéj jasne historyczne prawo Chorwacyi? I czyż wolno było spodziewać się, że popierając centralizacyą, Chorwaci dobiją się samorządu, o jakim marzył świetny kawalerzysta, ale lichy polityk Jelaczyc?

Mnie przed tym posągiem żywo stanął na myśli obraz naszych polskich usiłowań narodowych, które teraz, jak w r. 1848., pomimo wszelkich sztuczek dyplomacyi centralistycznéj, zawsze miały na celu samorząd narodów, nie ich ucisk. Pomnik Jelaczyca przypomina nie jeden z najdosadniejszych przykładów tego głębokiego przejęcia się naszych patryotów zasadą: „Wolni z wolnymi.“ Mało pewnie było u nas ludzi, którzyby w sympatyach słowiańskich byli dorównali śp. księciu Jerzemu Lubomirskiemu. Wiedzą o tém wszyscy, a wiem sam jak najdokładniéj z wielogodzinnych rozmów, które miewałem z księciem u siebie albo w tym jego nieco dziwacznym, zielonemi firankami na trzy części podzielonym a ozdobionym najkosztowniejszemi staremi karabelami pokoiku w Wallnerstrasse wiedeńskiéj. Ks. Jerzy Lubomirski mówił tak świetnie, jak pisał jego przyjaciel Zygmunt Krasiński, a mówił zawsze z zapałem o ludach słowiańskich (austryackich) i konieczności ich ścisłego związku. Ten zapał bardzo wcześnie głębokie korzenie zapuścił w jego uczuciu, mianowicie opanował go już przed r. 1848.

Właśnie wówczas zręczna polityka niemiecka ze szkoły Stadiona umiała stanowczo poróżnić narody austryackie i jedne podbijać przez drugie. Jedném z głównych narzędzi zręcznych graczy wiedeńskich stał się Jelaczyc z Chorwatami. W swym filosłowiańskim zapale ks. Jerzy Lubomirski, poseł na sejmie wiedeńskim, do ostatniéj chwili i pomimo najbardziéj przekonywających faktów nie chciał uwierzyć, aby Jelaczyc z Chorwatami miał odegrać rolę podobną, i targnąć się na konstytucyą i na to, co wówczas nazywano wolnością. Gdy wreszcie w owych pamiętnych dniach październikowych r. 1848 nadeszła do sali sejmowéj wieść, że z wałów Wiednia ujrzano nadciągającą przednią straż Jelaczyca, ks. Jerzy zwątpił o wszystkiém, wpadł do salki marszałka Smolki i gdy ten na chwilę się oddalił, przyłożył pistolet do skroni; na szczęście Smolka powrócił w sam czas, aby ocalić życie księcia. W sejmie rozeszła się wtedy dziwaczna wieść, że ks. Lubomirski wykonał zamach na życie marszałka. Smolka na tajném posiedzeniu wytłumaczył zdarzenie fatalne, wszyscy zobowiązali się do milczenia i dochowali wiernie obietnicy, dopóki żył ks. Lubomirski. Ja sam dowiedziałem się o tym wypadku od jednego z dwóch głównych aktorów. Ale jeżeli ów wybuch rozpaczy ks. Lubomirskiego zawiera najostrzejszą krytykę postępowania Jelaczyca, można też uniewinnić go znaném zdaniem Lessinga, że są położenia, w których, kto ma rozum do stracenia, musi go utracić.

Na nieszczęście teraz jeszcze pomnik Jelaczyca przyczynia się do zaostrzenia sporów narodowych i jest niejako ołtarzem, na którym żywioły opozycyjne składają swe przysięgi nienawiści. Każda demonstracya antimadziarska odgrywa się na tym placu i przed tym pomnikiem. Junacka, wyzywająca postawa tego spiżowego bana, wywiera na młodzież chorwacką wpływ silniéj podburzający, niż najszumniejsze przemowy p. Starczewicza, tém więcéj, że legenda narodowa wciąż jeszcze, wbrew prawdzie dziejowéj, wystawia Jelaczyca jako zwycięzcę Węgrów, a potém ofiarę kamaryli, gdy w rzeczywistości był on tylko śmiałym kawalerzystą bez wszelkich zdolności strategicznych, a stał się męczennikiem przedewszystkiém swéj próżności i zupełnego braku politycznego zmysłu.

Na drugiém wzgórzu wznosi się piękny kościół św. Marka; w pobliżu znajdują się pałac sejmowy, pałac bana i gmachy rządowe. W Rzymie opozycya wynosiła się na Mons Aventinus, tu w Zagrzebiu zalega kawiarnie na placu Jelaczyca, a rząd zajmuje wzgórze św. Marka, czyli tak zwane „górne miasto.“ W dawniejszych czasach miasto górne a kapitulne (tak brzmi urzędowa nazwa wzgórza katedralnego) stanowiły dwie całkiém niezależne od siebie dzielnice. Raz nawet pomiędzy niemi wybuchła krwawa wojna. Po śmierci Ludwika Jagiellończyka, króla czeskiego i węgierskiego, znaczna część Chorwatów pod przewodnictwem Biskupa Szymona Erdödzego oświadczyła się za Janem Zapolyą; natomiast wojsko Ferdynanda I, stojące pod dowództwem hr. Thurna, obsadziło górne miasto. Z owych to czasów jeden z małych mostów na skromnym potoku, który płynie doliną pomiędzy dwoma wzgórzami, zachował nazwę „Krwawego.“ Dziś ten potok płynie środkiem ulicy, od placu Jelaczyca wiodącéj za miasto. Wysokie schódki prowadzą od téj ulicy do stromego z téj strony wzgórza urzędowéj dzielnicy, do któréj jednak od strony głównéj ulicy Ilicy można wygodnie dojechać powozem. Dziś, jak już wspomniałem powyżéj, pomiędzy „miastem górném“ a kapitulném panują stósunki przyjazne, a pałac bana i pałac arcybiskupi nie są to przybytki wrogich sobie potęg.

Hrabia Władysław Pejacewicz, zamianowany banem w r. 1880 po ustąpieniu sędziwego a głośnego z darów poetyckich Iwana Mażuranicza, pochodzi z jednéj z najstarszych rodzin chorwackich. Urodzony dnia 5 kwietnia r. 1824, za młodu odbył wielkie podróże, nawet po Azyi i Afryce. Powróciwszy do domu, zajął się szczerze gospodarstwem; znaczny, ale pogrążony przez ojca w wielkim nieładzie majątek Nasice i Zomba w krótkim czasie oczyścił z długów i podwoił wartość jego. Jak każdy pełnoletni magnat chorwacki, hrabia Pejacewicz był uprawniony do zasiadania w sejmie Królestwa trójjedynego, ale, jakkolwiek korzystał z tego prawa, nie mięszał się wcale do sporów stronniczych. To też w r. 1880 jako homo novus wystąpił na arenę polityczną, zaufaniem cesarskiém obdarzony najwyższym urzędem chorwackim. Opozycya naturalnie zarzuca mu zbytnią uległość dla Madziarów. Przeciwnie przywódzcy stronnictwa rządowego zapewniają, że właśnie w skutek wielkiego zaufania, jakiém się cieszy tak u dworu, jak u rządu peszteńskiego, przeprowadza często rzeczy, którychby inny ban nie zdołał tak łatwo załatwić. W każdym razie hr. Pejacewicz jest nadzwyczaj czynny, jakoż nieustannie objeżdża kraj i stara się zbadać potrzeby na miejscu. Na jednéj z tych ciągłych wycieczek znajdował się, gdy przybyłem do Zagrzebia; nie miałem przeto sposobności przedstawić mu się. Poznałem jednak brata jego, hrabiego Gabora, przystojnego mężczyznę, liczącego około 40 lat. Szczegół ciekawy, że hr. Gabor Pejacewicz, który młodość spędził w szkołach wiedeńskich i pułkach niemieckich, teraz uczy się po chorwacku. Równocześnie poznałem Ojca Tondini de Quarenghi, barnabitę, wydalonego z Francyi w skutek znanych dekretów, który od tego czasu nauczył się kilku języków słowiańskich, od kilku miesięcy przebywa w Diakowarze i tam wydoskonalił się tak dalece w języku chorwackim, że w Zagrzebiu wystąpił już z kazaniem chorwackiém. Nie słyszałem tego kazania, ale zapewniano mnie, że było zupełnie zrozumiałém; trzeba więc podziwiać nadzwyczajny lingwistyczny talent tego drugiego Mezzofantiego. O. Tondini jest Włochem, ale mówi doskonale po francusku i w tym języku rozmawiałem z nim, tém więcéj, że dla nas rodowitych Słowian język chorwacki nie jest wcale zrozumiałym. Nad tym faktem na teraz nie będę się obszerniéj rozwodził, nie mogę jednak pominąć uwagi, że to, co się niektórym naiwnym slawofilom wydaje jako jakiś nadzwyczajnie wdzięczny i właściwy tylko chorwackiemu językowi akcent, jest to po prostu akcent włoski. Ktokolwiek był we Włoszech, od razu to pozna. Nie wiem, czy wpływ włoski, dozierający od wieków przez Dalmacyą do Kroacyi, oddziałał równie stanowczo na składnią chorwacką, ale że nadał wymowie chorwackiéj swoję charakterystyczną cechę melodyjną, to nie ulega wątpliwości. W samym Zagrzebiu Włosi dziś stanowią dość silny kontyngens ludności.

*) *Polit. Corr.* zbijając powtarzające się ciągle pogłoski o wyniesieniu ks. Strossmayera do godności Kardynała, zapewniła, że o tém w kołach kompetentnych mowy nie było. Rzeczywiście przy dzisiejszych stósunkach rząd węgierski żadną miarą nie może zaproponować ks. Strossmayera jako kandydata do purpury.

Zebranie organistów.

Na odezwę ks. dr. Szurzyńskiego zebrało się w naszym grodzie w dzień św. Franciszka około 60 osób duchownych i świeckich, celem założenia stowarzyszenia organistów.

Według ogłoszonego programu odprawiła się o godzinie 9 zrana uroczysta msza św., podczas któréj chór archikatedralny wykonał śpiewy gregoryańskie i utwory kilkugłosowe ks. Witta i ks. Hallera.

Największe wrażenie wywarły na nas chóry gregoryańskie, szczególniéj wspaniały Introit „Nihi antem absit gloriari“ w poważnym drugim tonie kościelnym. Jeżeli architekturę można nazwać skamieniałą muzyką, to Introit ten był jakoby bramą do średniowiecznéj katedry gotyckiéj. Wykonanie części mszy kilkugłosowych odznaczało się wyborną intonacyą, znakomitém cieniowaniem, głównie zaś wyraźném wymawianiem słów, tak iż rozumieliśmy na dole każdy wyraz tekstu liturgicznego. Porywające było Gloria. Akorda olbrzymiéj siły brzmiały jedne po drugich, unosząc serca licznych słuchaczy w nadziemskie sfery. Na końcu przy słowach: „in gloria Dei Patris, Amen“ każdy głos osobną śpiewał melodyą, a jednak melodye te w przecudną splatały się harmonią; — był to jakoby obraz gotyckiego sklepienia. Chór archikatedralny złożył dowód znakomitéj wprawy i głębokiego przejęcia się duchem kompozycyi, co w nas wzbudza nadzieję, że przy lepszych siłach stanie na równi z chórami katedr zagranicznych.

O godzinie 10 zaczęły się obrady odśpiewaniem czterogłosowego „Veni Creator Spiritus“ utworu ks. Witta, poczém ks. Surzyński zagaił posiedzenie krótkiém przemówieniem, w którém wyraził swą radość na widok tak licznie zebranych gości, przywitał ich serdecznemi słowy i zachęcił do gorliwego udziału w obradach i szczerego przejęcia się sprawą muzyki kościelnéj.

Na propozycyą ks. Surzyńskiego wybrano ks. proboszcza Chybickiego ze Stęszewa na przewodniczącego, p. Kędzierskiego, nauczyciela ze Zernik, na sekretarza, a na ławników pp. organistów Trynkowskiego z Poznania i Piotrowskiego z Niepartu. — Do głosu przypuszczony został najpierw ks. Surzyński, który w półgodzinnéj przeszło mowie, poczynając od katakumb, opowiedział historyą śpiewu kościelnego aż do jego upadku w naszém stuleciu. Ciekawym był ustęp z Filona, opisujący szczegółowo śpiew chrześcian podczas nabożeństwa w pierwszym wieku po Chr. Główną zasadą czystéj muzyki kościelnéj jest, według słów mówcy, ścisłe trzymanie się przepisów kościelnych, szczególnie zaś śpiewu gregoryańskiego, téj córy katolickiego Kościoła; — upadkiem zaś muzyki téj jest odstąpienie od podstawy przez Kościół naznaczonéj a zasadnicze przyjęcie śpiewu osobistego, indywidualnego.

W końcu podał ks. S. wskazówki do oczyszczenia zepsutego u nas smaku w muzyce kościelnéj i uznał za najlepszy do tego środek założenie Towarzystwa organistów, któreby uwzględniało tak moralne jak i materyalne potrzeby swoich członków.

Ks. Echaust, proboszcz ze Zernik, w krótkiém swojém a jędrném przemówieniu ubolewa nad upadkiem naszego śpiewu ludowego i proponuje ks. Surzyńskiemu ułożenie śpiewnika dyecezalnego, aby przez to zaprowadzić jedność i zgodność większą w śpiewaniu pięknych naszych ludowych pieśni.

Ks. Schmeja, proboszcz z Torunia, wskazał na wzorowe śpiewniki ks. Mazurowskiego i Kiewicza i na zbiór pieśni Kellera; obiecał nowe wydanie śpiewnika polskiego, którém się ma zająć ks. Ruchniewicz w Pelplinie. Pięknie wyjaśnił mówca różnicę śpiewu ludowego od śpiewu liturgicznego i uprawianie obydwóch mającemu się założyć towarzystwu polecił.

Po żywéj dyskusyi, w któréj brało udział kilku organistów i nauczycieli z prowincyi, uchwalono, że założenie towarzystwa i wydanie śpiewnika dyecezalnego najprędzéj i najłatwiéj doprowadzi do podniesienia śpiewu kościelnego w naszych dyecezyach.

W dalszych obradach radzono nad tém, jaki charakter ma mieć nowe towarzystwo, czy moralne tylko potrzeby swoich członków ma uwzględniać, czy materyalne, czy też jedno i drugie. Zgodzono się jednogłośnie na założenie towarzystwa, którego celem głównym ma być kształcenie się wzajemne w czystéj muzyce kościelnéj, a środkiem do tego celu ustanowienie wspólnéj kasy, któraby kształcenie to ułatwiała, a przytém zapewniała członkom towarzystwa wsparcie materyalne w razie potrzeby, a w przypadku śmierci pomoc pozostałym po nich wdowom i sierotom. Za podstawę do ustaw towarzystwa przyjęto ustawy towarzystwa lwowskiego.

Poczém przystąpiono do oboru komisyi, mającéj się zająć ułożeniem ustaw do zawiązanego towarzystwa. Wybór padł na ks. proboszcza Zientkiewicza, ks. Tłoczyńskiego i ks. Surzyńskiego z Poznania, na ks. prob. Jordana z Niepruszewa i ks. dr. Łukowskiego z Gniezna, jako też pp. Gorzelniackiego z Kostrzyna, Zimmego i Kociałkowskiego z Poznania.

Polecono w końcu członkom komisyi, aby wspólnie działali i ażeby niczego nie uchwalili bez poprzedniego porozumienia się z wszystkimi członkami.

Następne walne posiedzenie naznaczono na dzień 22 listopada r. b.

Po południu o godz. 5 rozpoczęły się na téj saméj sali śpiewy, wykonane przez grono nauczycieli miasta Poznania z 10 osób złożone. Publiczność z organistów, nauczycieli i duchownych złożona zebrała się dość licznie i z wielkiém zajęciem wysłuchała pięknie wykonane śpiewy. Doskonałe wrażenie wywarła pieśń Szamotulskiego z 16 wieku, Boga Rodzica i Te Deum laudamus, podczas gdy wykonanie Palestryny nie było dość wyraziste i harmonijne.

Ks. dr. Surzyńskiemu należy się szczera wdzięczność i uznanie za inicyatywę w tak pięknem dziele i za trudy, jakich nie szczędził około wyćwiczenia wykonanych wczoraj śpiewów. Daj Boże, aby nowe stowarzyszenie cieszyło się lepszym sukcesem od dawniejszego Towarzystwa organistów, które po założeniu żadnego już znaku życia nie dało.

Zbiory
Tow. Przyj. Nauk w Poznaniu
ulica Młyńska nr. 35.

I. Dary do biblioteki.

Pani N. N. w * 76 dzieł w 78 tomach z XVIII wieku, po większéj części wyd. częstochowskie, kaliskie, łowickie, sandomierskie.

Pan dr. Zygm. Celichowski w Kórniku. Daszewski Marceli, Chrześcianie i żydzi. Warszawa 1881, str. 31 w 8ce.

Pan Cichowicz Kaźm. w Poznaniu:
- a) Academia mortis, in duas classes divisa etc. opera Er. Andr. Schindler. Fraustadii 1788, 4-to.
- b) Quaestiones cum responsis, excerptis ex libris Ciceronis etc. Varsoviae 1758, str. 236 in 8-vo.
- c) Oudin César. Le trésor des deux langues espagnolle et françoise etc. Paris 1645 in 4-to, gruby tom bez pag.

Panowie E. Dziewulski i Br. Znatowicz w Warszawie. Pamiętnik fizyograficzny, wydany staraniem E. Dziewulskiego i Br. Znatowicza. T. II. 36 tablic rysunków. Warszawa 1882, str. 521 in 8-vo maj.

Pan C. Grewingk, prof. uniwer. dorpackiego, własną rozprawę: Geologie und Archeologie des Mergellagers von Kurda in Estland. Mit 3 Tafeln. Dorpat 1882 str. 72 in 8.vo.

Pan Handelmann Heinr., dyrek. szlezwicko-holsztyńkiego muzeum, własną książkę: Die amtlichen Ausgrabungen auf Sylt 1873, 75, 77 u. 1880. 2 Heft. Kiel 1882, str. 69 in 8-vo.

Pan Jordan Franc. w Gnieźnie. Konfirmacya przywilejów gminy Kamieniec, sięgających XIII—XIV w. a potwierdzonych przez Augusta II r. 1718 w Grodnie, z dużą pieczęcią.

Pan Katz R. antykw. w Poznaniu. Gibert Joan. Petr. Corpus juris canonici per regulas naturali ordine digestas etc. 3 olbrzymie tomy in folio. Coloniae Allobrogorum. 1735.

Ksiądz prałat Edw. Likowski w Poznaniu, własne publikacye:
- a) Decretales summorum pontificum pro regno Poloniae et constitutiones synodorum provincialium et dioecesanarum etc. editae cura et studio Zenonis Chodyński et Eduardi Likowski etc. Tomus II. Posnaniae 1882, str. 524 in 4-to.
- b) Mowa żałobna na cześć śp. księcia Adama Czartoryskiego. Poznań 1880.
- c) Mowa żałobna na cześć śp. Izab. z hr. Brzostowskich hr. Mycielskiéj. Poznań 1882.
- d) Mowa żałobna na cześć śp. marszałkowéj hr. Potworowskiéj. Poznań 1882.

Macica Serbska w Budziszynie. Casopis Macicy Serbskeje 1881. Letnik XXXIV. Zeszywk I—II. Budysin, str. 156, 8-vo

Manteuffel Gust. bar. z Pol. Inflat, własne publikacye w języku łotewskim:
2 egz. Pilikums pa Rekinoszonys-Pomociejszonaj, str. 8. — 2 egz. Ejsses pawujciejszonas, nutykszonas, stosti un wysswyssajdas dzismies etc. Rejga 1861.
2 egz. Krysta cieisz cizdama knnga Jezu pestitoja myusu nu satas Piłota etc. Dorpata 1867, str. 32. 8-vo.
2 egz. Lettische Volkslieder (zebrane przez śp. hrabiankę Celinę Platerównę w okolicy Krasławia. wydane przez br. Manteuffla) str. 45. 8-vo.
2 egz. Łajka gromota, aba kalendars uz 1864 godu. Rejga. 8-vo, str. 79.
2 egz. Łajka itd. 1867 godu Rejga. 64 str.
1 egz Łajka itd. 1868 g. Rejga. 64 str.
2 egz. Łajka itd. 1870 g. Rejga. 68 str.
1 egz. Łajka itd. 1871 g. Rejga. 56 str.
2 egz. Rekinoszonas pomokiejszona, cik ziemniku — laudim wajaga. Rejga 1863sza goda. 8-vo.

Pan Michalski Stan. w Poznaniu:
- a) Cels. etc. Caietani Soltyk Felicis ad cathedram Cracov. an. 1759 ingressus gratulatio a scholis Piis Cracoviensibus. Vars. 1759. 4-to. bez pag.
- b) Soneki O łaskawości ksiąg dwoje, przekładania X. Daw. Pilchowskiego. W Wilnie 1782. str. 411, 8-vo, oprawne.
- c) Andreae Max. Fredro. Monita politico-moralia bez m. i r. 171 str. 12-vo. opr.
- d) Wiersze krótkie na cztery książki podzielone, 1786, str. 158. 8-vo.

Muzeum Narodowe w Rapperswylu. Wieniec pamiątkowy półwiekowéj rocznicy powstania listopadowego. Zeszyt czwarty. Rapperswyl 1882, str. 349—462, 8-vo.

Pan Piotrowski Feliks, księgarz w Poznaniu. Krusch Br. Studien zur christlich-mittelalterlichen Chronologie. Der 84-jaehrige Ostercyklus und seine Quellen. Leipzig 1870, str. 349. 8-vo.

Pan Radojewski St., profesor we Wschowie: Biblia św., to jest księgi Pisma świętego starego i nowego przymierza, z żydowskiego y greckiego języka przetłumaczone etc. W Amsterdamie, r. 1660, 8-vo. str. 898 i 515.

Redakcya Wiadomości z nauk przyrodzonych: Wiadomości z nauk przyrodzonych. Zeszyt II. Warszawa 1882, str. 87. 8-vo. maj.

Pan dr. Robinski S. w Berlinie, własne dzieło: Du développement du typhus exanthématique sous l'influence des eaux malsaines et d'une mauvaise alimentation. Paris 1881, str. 111. 8-vo.

Pan Romocki w Poznaniu:
- a) 6 map starożytnych.
- b) Wieland. Der verklagte Amor, ein Gedicht. Weimar 1774, str. 88. 8-vo.
- c) A voyage to the pacific Ocean etc. in fous volumes. Perth, 1789. str. 346. 8-vo.

Pan Roszkowski Gust., prof. uniw. we Lwowie, wł. br.: O kodyfikacyi prawa międzynarodowego. Szkic naukowy. W Krakowie 1882, str. 45. 8-vo.

Pan Ryszard Antoni. Bibliografia numizmatyczna polska, spis dzieł, pism i artykułów o monetach, medalach i rzeczach menniczych polskich traktujących, przez Ant. Ryszarda. Kraków 1882. str. 114. 8o.

X. Smętosz Jeremiasz w Żerkowie:
- a) dokumenta: 1) Oblata uniwersału królewskiego z r. 1630 przeciw żołnierzom swywolnym, z pieczęcią; 2) instytucya Stanisława Mąkowskiego na opactwo lubińskie dnia 3 marca 1642 r., przez And Szołdrskiego, biskupa pozn. z oryginalnym podpisem i pieczęcią; 3) oryginalny przywiléj, z pieczęcią i własnoręcznym podpisem Władysława IV, na mocy którego wsie Wonieść i Gniewowo zostają uwolnione od ciężarów starosty kościańskiego;
- b) rękopis łaciński z XV wieku p. t. „Cumula aurea brevissima venerandi patris Johannis de profectu novitiorum.
- c) 60 dzieł w 62 tomach, przeważnie starych i rzadkich druków, obcych począwszy od XV, polskich od XVI wieku.

Dodatek.

Dodatek do Kuryera Poznańskiego Nr. 228.

Piątek, dnia 6 października 1882.

Pan Tomaszewski Wł., uczeń gimn. ad St. Mar. Magd.:
a) Łukaszewicz J. Wiadomość historyczna o dyssydentach w mieście Poznaniu w XVI i XVII w. W Poznaniu 1832, str. 212 in 8-vo.
b) Shakespeare. Leben u. Tod des Kgs. Lear. Strassburg b. d. st. 256 8-vo.
c) Idem. König Johann, König Richard II, König Heinrich IV. Uebersetzt von Aug. W. v. Schlegel. Berlin 1850, str. 330, 8vo.
d) Idem. König Heinrich V, König Heinrich VI, uebersetzt von J. W. O. Benda. Leipzig 1826, str. 348, in 8-vo.
e) Joh. Ladislav Pyrker's Werke, tom II—III. Stuttgart 1848.

Towarzystwo Przemysłowe w Wągrówcu:
a) Zasady sztuki myślenia czyli Logika przez p. Borelly, z francusk. wytłumaczona i dawana w szkołach podwydziałowych wschowskich przez X. Rem Pawlickiego, profesora matemat: 1792, rękopis, str. 152, 8vo oprawny.
b) Obrona Krukowieckiego przez jenerała Prądzyńskiego. Rękopis.
c) 39 dzieł rozm. treści w 43 tomach.

Tow. królewskie starożytników północy w Kopenhadze: Aarboger for nordisk oldkyndigheg og historie etc. 1882. forste Heefte. Kjobenhavn 1882. z kolor. rycinami str. 124, in 8vo.

Pani Wernerowa Julia w Czerniejewie:
1) Wujek J. X. Postylla katolicka mniejsza. We Wrocławiu 1843, w 4 częściach, razem str. 990, in 4-to oprawne.
2) a) J. M. Fredra, Dzieje.
b) L. Góreckiego, Opisanie wojny Iwona.
c) J. Łasickiego, O wtargnieniu Polaków na Wołoszczyznę. Petersb. 1855, str. 233, 12o.

X. lic. Wojciechowski w Krotoszynie: Fascykuł oryginalnych i kopiowanych listów i dokumentów od początku XVII do pierwszych lat XIX w.; między niemi listy cesarza Ferdynanda II (do Jerzego Ossolińsk.) Władysława IV Jana Kaźm., Maryi Ludwiki, Jerzego Lubomirskiego, oraz innych dygnitarzy i magnatów.

Zakład nar. im. Ossolińskich we Lwowie: Kętrzyński W. dr. O ludności polskiéj w Prusiech niegdyś krzyżackich (z trzema mapami). We Lwowie 1882, str. 653. in 8 vo.

Pan Zieliński J. Wiadomość historyczna o rodzie Swinków oraz rodowód pochodzącéj od nich rodziny Zielińskich. Zebrane i wydano przez G. i J. Zielińskich. Część II w 2 zeszytach str. 484, 8-vo.

Ogółem 5 dokumentów, 4 rękopisy i 229 dzieł w 245 tomach.

Dary do Muzeum.

Pan Dutkiewicz Jan w Ostrzeszowie: 2 bransoletki bronzowe, okazy niezwykłe, 1 naramiennik brązowy.

Pan Królikowski Antoni z Poznania: sześć minerałów, trzy stare monety i piękny młot kamienny, znaleziony pod Mgowem, w Prusach Zachodnich.

Pan Malczewski Adolf w Trzemesznie: rycinę w ramach złoconych, przedstawiającą Michała Sokolnickiego, jenerała dywizyi, i fotografią Władysława hr. Platera.

X. Smętosz Jeremiasz w Żerkowie:
a) 3 urny, ławnica i ampułka gliniana, wykopane na cmentarzysku żerkowskiém obok traktu, prowadzącego do Jarocina.
b) spalone kawałki bronzu, szczątki fibuły i szpilka żelazna, znalezione tamże.
c) bolit, znaleziony pod Pułtuskiem.
d) dwie karty z książki do nabożeństwa Kardynała Zbigniewa Oleśnickiego z misternemi olejnemi malowidłami szkoły flamandzkiéj.
e) zbiorek numizmatyczny, złożony ze 142 monet i medalów, między niemi denarki, tak nazwane Ryxówki, grosze Zygmunta I z r. 1528, dukat koronacyjny Augusta II, pieniądze srebrne i miedziane z XVI, XVII i XVIII w. Najpiękniejszym okazem tego zbioru jest prześlicznie zachowany, nader cenny i rzadki pieniądz złoty (z dziurką) cesarza Waleryana z napisem: Imp. P. Lic. Valerianus Augustus Jovi Conserva (tori)).

Pan Szafarkiewicz Józef dr. w Poznaniu: 25 pięknych okazów wosku ziemnego czyli ropy ziemnéj, przywiezionych przez siebie z Borysławia pod Drohobyczem.

W Poznaniu, d. 1 października 1882.

Klemens Kantecki,
konserwator.

KRONIKA
miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna.

Poznań, czwartek 5 października.

* **Doniesienia urzędowe.** Król nadał inspektorowi dóbr Nemitzowi w Małém Sołtykowie, powiatu sławińskiego powszechną oznakę honorową.

* **Na Misyą OO. Zmartwychwstańców w Bułgaryi.** Z przeniesienia 201 marek 10 fen. Dziś nadesłał ks. Chybicki z Stęszewa 12 m. Razem 213 marek 10 fen. — Św. Jozafacie módl się za nami!

* **W sali Lamberta** odbywać się będą co niedzielę począwszy od przyszłéj niedzieli 8 b. m., koncerta, urządzane przez kapelę 46 pułku, pod kierownictwem kapelmistrza tejże p. A. Thomasa. W roku bieżącym nadto urządza kapela ta koncerta salonowe, które odegrane będą co środę, i otwiera na nie osobny abonament.

* **Młodzież nasza** handlowa i terminatorska. Szkoła pruska należy do tych, które jak najmniéj uwzględniają potrzeby szkólnéj młodzieży narodowości nieniemieckiéj. My czujemy ten system od lat pięćdziesięciu przeszło, bo od chwili, gdy rząd pruski zapewnił się silniéj po upadku Napoleona I.

Rząd pruski, pozbawiony prawa szkólnego, posługiwał się przez cały czas tylko reskryptami ministeryalnemi, rejencyjnemi, rządził w szkole radzca rejencyjny, rządził radzca ziemiański, a dziś rozporządzają w niéj inspektorowie powiatowi. Tak było i jest u nas, tak téż w prowincyach z inną ludnością np. litewską. Tam te same niedomagania w szkole, co u nas. Późniéj zabrane prowincye Szlezwik, Alzacya i Lotaryngia już zaczynają narzekać na system szkólny, uwydatniający się coraz wybitniéj, jak u nas od r. 1820. Każde rozporządzenie ministeryalne lub rejencyjne coraz bardziéj pozbawiało nas praw przyrodzonych i boskich w szkole, każde rozporządzenie coraz głębiéj wżerało się w ciało nasze polityczno-narodowo-religijne, aż rząd doszedł do punktu, na którym dziś stoi, pozbawiając nasze dzieci nauki języka polskiego i zaczynając język polski wypierać z nauki religii.

Nie potrzeba bystrego oka, aby widzieć, że taki system jest gwałtem godzącym zabójczo w dusze młodzieńcze; z takiéj szkoły nie mogą wyjść zdrowo duchowo dzieci. Widzimy téż te owoce na każdym kroku, ale inaczéj być nie może tam, gdzie prawdziwe zadanie szkoły na dalekiém postawiono polu, robiąc ze szkoły czysto germanizatorską dresurę. Z rządem nie ma co paktować, odpowiedzie na nasze prośby i petycye najwybitniéj tego dowodzą; rząd idzie coraz daléj. Poczucie obowiązków rodziców, opiekunów i całego społeczeństwa mogą przecie załatać niejednę lukę z tylu wyrządzonych przez szkołę pruską; nas wszystkich świętym obowiązkiem wziąć w opiekę tę w szkole tak zaniedbaną młodzież.

Całe nasze młodsze pokolenie z coraz nędzniejszemi wychodzi ze szkoły zasobami: téj młodzieży téż dopomódz trzeba, i niechybnie zdrowy a uczciwy zmysł narodu wyszuka środki wiodące go do tego celu. Początek już zrobiono tu i owdzie, a u nas w Poznaniu z młodzieżą handlową i terminatorską. Młodzież ta opuszczająca szkołę pruską z lichym zasobem, nie odpowiadającym dzisiejszym warunkom ekonomicznym, ma chociaż w części znaleść zasiłek w szkołach podtrzymywanych szlachetną ofiarnością prywatną. Są więc ofiarodawczy obywatele, ale, niestety, jeszcze nie wszędzie, nie w każdéj rodzinie obudziło się poczucie obowiązku względem młodego pokolenia i całego społeczeństwa. Bolesną to rzeczą, że zakłady te takim kosztem podtrzymywane, nie znajdują uznania w rodzinie i pryncypałów. Wiemy jednak, że głównie pryncypałów w tém wina; ich nieżyczliwość, ich zazdrość, sobkostwo i chciwość wyzyskująca siły młodzieńca przez dzień cały, i absorbująca je dla siebie jeszcze wieczorem późno w noc, — nie każą im posyłać młodzieży téj do szkół terminatorskich lub handlowych. Kto tak mało ma poczucia obowiązków obywatelskich i szlachetności względem przyszłych obywateli kraju, na tego nie ma innéj rady, jak prawo pruskie. To téż właśnie o téj porze oddającym swoje dzieci lub pupilów w naukę rodzicom i opiekunom radzimy, aby kontraktowo zobowięzywali pryncypałów do regularnego posyłania powierzonych im chłopców do szkoły. Wszakżeż tak kodeks handlowy jako téż nowa ordynacya procederowa wymagają piśmiennych kontraktów, dających obydwom stronom większą gwarancyą jak ustne układy; wszakżeż w niektórych przypadkach nawet praw swych dochodzić nie można, jeśli kontrakt nie był na piśmie. Zawierajmy więc takie kontrakty, powierzając młodzież w naukę pryncypałom, ale nie zapominajmy o żądaniu nauki i po za warsztatem i handlem, — w szkołach wieczornych!

Przykro, że dopiero takiemi argumentami paragrafowemi trzeba niejednych pryncypałów zniewalać do spełniania tego obowiązku obywatelskiego — a że tak jest, to wiemy; — jest upokarzającém dla nas, że się nie wszyscy możemy poznać na tém, co to jest nauka rzetelna w szkole, to téż sądzimy, że pryncypałowie spełnią ten obowiązek względem spełeczeństwa i z nowém półroczem liczniéj jak dotychczas, zasilą ławy szkół wieczornych.

* **Burmistrz Herse** wyjechał wczoraj na czterotygodniowy urlop.

* **W przeszłym tygodniu** odbył się w gmachu rejencyjnym egzamin trzech uczniów aptekarskich. Dwóch z nich otrzymało świadectwo jako pomocnicy aptekarscy.

* **Trzechsetna** rocznica zaprowadzenia nowego kalendarza zwanego „gregoryańskim“ przypadła wczoraj. W r. 1582 z rozkazu Ojca św. Grzegorza po dniu 4 października nie pisano 5 lecz 15 października, a 1 listopad przypadł na 22 października, wskutek czego, jak powiada p. Lam w *Dzienniku Polskim* „radość wszystkich kancelistów, oficyalistów, asystentów itp. była nie do opisania.“

* **Z Karmina** donoszą do *Posener Tagebl.*, iż tamże powiesił się przed tygodniem parobek leśniczego Frencla z Koryt z obawy przed karą za kradzież gęsi. Trupa zawieziono ojcu wisiela przed tygodniem — lecz do dziś go jeszcze nie pochowano.

* **Powiat międzyrzecki** podzielony został na 38 obwodów wyborczych.

* **Wakuje posada** burmistrza w Kłecku. Dochód wynosi ogółem 1575 marek. Podania wnieść należy do dnia 20 b. m.

* **Landrat** powiatu szubińskiego otrzymał żądaną dymisyą, a król nadał mu przy opuszczeniu służby order orła czerwonego IV klasy.

* **Zebranie** akcyonaryuszu cukrowni w Pakości zagaił w dniu 25 z. m. prezez rady nadzorczéj p. Heppner z Jankowa. Według sprawozdania dyrektora kupieckiego Juliana Salomonsohna z Inowrocławia po odpisaniu 119,135 marek 55 fen. i przekazaniu do funduszu rezerwowego 8402 m. 70 fen. pozostało nadwyżki 49,952 marek 31 fen., z czego otrzymają akcyonaryusze 49,000 marek, czyli 7 procent dywigendy — 938 m. 37 urzędnicy jako tantyemę. Na podział ten zgodzili się akcyonaryusze, których było 25 z 350 głosami. Do rady nadzorczéj wybrano ponownie p. Bnińskiego z Cieślina.

* **Nowemu proboszczowi** chwaszczyńskiemu, księdzu Boninowi zleciła rejencya gdańska lokalną inspekcyą nad szkołami w Chwaszczynie, w Osowéjgórze w M. Kaczkach i w Kolebkach, w Prusach Zachodnich.

* **Na prośbę** o pozwolenie na założenie ogródka dziecięcego w Bysławku w Prusach Zachodnich, którym miała zarządzać jedna z tamtejszych Sióstr Miłosierdzia, nadeszła od rejencyi odmowna odpowiedź.

* **W niedzielę** dnia 1 b. m. odbyła się uroczysta introdukcya ks. Augustyna Rompfa na probostwo w Grzybnie. Komisarzem biskupim był ks. dziekan Kłossowski z Grzywny, reprezentantem patronatu królewskiego landrat Stumpfeldt z Chełmna.

* „**Czas**“ dowiaduje się, że stan zdrowia cesarza Wilhelma z każdym dniem ma się pogarszać. Cesarz nie jest wprawdzie obecnie chory, ale podobno gaśnie powoli coraz widoczniéj. Gazety berlińskie nic o tém nie donoszą.

* **O utonięcu** ś. p. Jadwigi Praterówny otrzymuje *Kuryer Warszawski* opis naocznego świadka tego bolesnego nieszczęścia, p. Ż. G. adwokata z Warszawy, który inaczéj, jak *Presse* przedstawia ten wypadek. Poprzedza ten opis urywek z dziennika *Il tempo*. Czytamy tamże: „Wczoraj na Lido byliśmy świadkami jednego z tych tragicznych wypadków, wobec grozy których nie można badać przyczyn, ale chyba tylko pochyliwszy głowę, powtórzyć za starożytnym filozofem rozpaczliwy okrzyk: *ananké, ananké!...*“

Od tych słów rozpoczyna jeden z dzienników weneckich opowiadanie o strasznym nieszczęściu, jakie w zeszłą środę dotknęło bawiącą czasowo w Wenecyi rodzinę hr. Zyberg-Platerów, o którem wczoraj już podaliśmy wiadomość. Jakolwiek włoski dziennik usiłuje zasłonić się zwaleniem winy nieszczęścia na przeznaczenie, z opisu jednak wypadku widzimy, iż słuszniéj byłoby pomówić o niedbalstwo zarząd kąpielowy, o niezaradność służbę kąpielową i wreszcie o niedość sumienne spełnienie obowiązku *baigneura* Antonio Dinon, pod którego opieką ojciec hrabianki Jadwigi pozwolił jéj użyć kąpieli. W dniu 27 września morze było niezwykle wzburzone; fale rozbijały się o ławę piaszczystą, rozciągającą się przed zakładem kąpielowym, do którego około godziny 4 po południu przybył hr. P. z synem, dwiema córkami, narzeczonym zmarłéj i jéj wujem. Przy wzburzoném morzu, jak o tém dobrze wiedzą mieszkańcy nadbrzeżni, jednocześnie z napływem fal ku brzegowi tworzą się podwodne prądy w przeciwnym kierunku tak silne, że nieraz w nadbrzeżnym piasku wyżłabiają od razu kilkołokciowe doły; ten jeden powód powinienby być dostatecznym do stanowczego wzbronienia kąpieli. Według opowiadania baigneura Antonia, hr. Jadwiga, lubiąca pływać i znająca doskonale sztukę pływania, chciała koniecznie oddalić się od brzegu, przy którym spienione fale pływać nie pozwalały, i iść daléj na szersze morze, gdzie woda była spokojniejszą. Antonio opierał się temu stanowczo; podczas téj rozmowy hr. Jadwiga trzymała go za rękę. W téj chwili silniejszy nad inne bałwan uderzył z boku z taką gwałtownością, iż hr. Jadwiga wypuściła trzymaną dłoń i padła... Antonio zdołał ją jeszcze pochwycić i wołał jak go się ma trzymać. Nieszczęśliwe dziecię na wpół ogłuszone i prawie już bezprzytomne, zamiast usłuchać jego rady, obiema rękami ujęło go całą siłą za szyję. Napróżno Antonio usiłował odczepić duszące i trzymające go z konwulsyjną siłą ręce. Fala niosła go coraz daléj na morze. Obarczony ciężarem nie mógł płynąć, tém więcéj, iż wzburzone fale, pomimo pozornego naporu ku brzegowi, mają właśnie kierunek odwrotny.... Znalazł się ktoś, który dążył z pomocą zagrożonym widoczném już niebezpieczeństwem. Antonio tymczasem zdołał wyswobodzić się z rąk hr. Jadwigi i chciał pochwycić zupełnie już bezwładnie poddającą się morzu. Obadwaj widzieli ją w odległości kilku łokci, ale.. nieszczęśliwa znikła w otchłani i więcéj już się nie ukazała.“ Korespondent *Kuryera Warszawskiego* natomiast pisze: „Nieszczęście dotknęło polską rodzinę, a załączony wycinek z tutejszéj gazety *Il tempo* dość wiernie tę okropną katastrofę maluje. Ukrywa tylko *Il tempo* niedbałość i lekceważenie zarządu kąpielowego, oraz niepojęte zachowanie się baigneura, który, wyprowadziwszy daleko swą ofiarę, porzucił ją w krytycznéj chwili, a sam powrócił na brzeg piechotą! Biedne dziecko utonęło w odległości najwięcéj 200 kroków od brzegu, w miejscu, gdzie głębokość wody sięgała baigneurowi do piersi! Łódka ratunkowa wypłynęła zaledwie w 10 minut okrążyła raz w koło miejsca wypadku i wróciła, ma się rozumieć z niczém, gdyż odpływające morze miało już dość czasu zawlec w głębinę bezsilną ofiarę... Bałwany morskie dochodziły najwięcéj do wysokości od dwóch do trzech łokci. Wypadek ten przejął nas tutaj wszystkich żalem, a cudzoziemców oburzeniem...“

W ostatniéj chwili otrzymuje *Kuryer Warszawski* jeszcze pismo z Wiednia donoszące, iż zwoki ś. p. Jadwigi odnaleziono nazajutrz po straszliwym wypadku w pobliżu Malamacco. Pomiędzy świadkami katastrofy znajdował się téż długoletni przyjaciel rodziny Platerów, znakomity publicysta nasz, Julian Klaczko.

* **Na utrzymanie** rzymsko-katolickiego duchowieństwa w gubernii kieleckiéj asygnowano z funduszów skarbowych w r. 1882 rs. 104,451 kop. 60 a mianowicie, jak donosi *Gaz. Kiel.*, na pensye: dla Biskupa administratora dyecezyi kielecko-krakowskiéj, zarazem jako sufragana i dziekana rs. 6275; temuż na utrzymanie konsystorza rzymsko-katolickiego rs. 2301 kop. 60; na płace dla archidyakona, scholastyka i kustosza po rs. 375, rs. 1125; dla czterech kanoników katedralnych po rs. 300, 1200; dla pięciu proboszczów I klasy po rs. 500, 2500; dla piętnastu proboszczów II klasy po rs. 400, 6000; dla 198 administratorów parafii po rs, 300, rs. 59,400; dla 84 wikaryuszów po rs. 150, rs. 12,600; wizytatorowi klasztorów męskich i żeńskich rs. 700; trzem organistom przy tychże klasztorach i organiście przy kościele na Karczówce po rs. 75, rs. 300; sześciu kanonikom — proboszom p. o. dziekanów powiatowych po rs. 150, rs. 900; regensowi seminaryum rs. 300; wydatki na utrzymanie seminaryum wynoszą rs. 7650; w sumie téj mieszczą się wydatki na orkiestrę przy kościele katedralnym rs. 375, utrzymanie w porządku kościoła Św. Trójcy, oraz pomniejsze reparacye zabadowań seminaryjnych rs. 400. Niezależnie od powyższéj sumy, asygnowano jeszcze rs. 3466 kop. 65 na utrzymanie klasztorów etatowych, mianowicie: księży Reformatów w Pilicy rs. 383 kop 33, w Pińczowie rs. 316, kop. 66, w Stopnicy rs. 383 kop. 33; oraz klasztorów żeńskich: pp. Norbertanek w Imbramowicach rs. 450, Franciszkanek w Chęcinach rs. 582 kop. 33. Bernardynek na górze św. Katarzyny rs. 450 i rs. 900 na odprawianie nabożeństwa w powyższych trzech klasztorach żeńskich.

* **O wielkim komecie,** odkrytym przed dwoma tygodniami przez jednego z astronomów brazylijskich, otrzymał zarząd obserwatoryum wiedeńskiego bliższe szczegóły od kierownika ekspedycyi naukowéj niemieckiéj na wyspach Kapwerdyjskich. Kometa ten powinien według obliczeń astronomów być widzialnym we wschodniéj stronie nieba bezpośrednio przed wschodzącém słońcem. Po raz pierwszy obserwowali nowego gościa niebieskiego astronomowie wiedeńscy dnia 29 września. Ukazał się on po godzinie 4 rano i świecił do godziny 5 w całéj okazałości, mimo iż blask jego niemało był osłabiony światłem pełni księżycowéj i brzaskiem poranku. Miotła nowego komety ma 20° łukowych długości i pod 45 stopniem nachylona jest ku horyzontowi. Dnia 18 września kometa minął punkt największego zbliżenia swojego do słońca, od którego oddala się teraz znowu, mimo to wszakże nawet teraz jeszcze przedstawia się nierównie świetniéj, niż kometa zeszłoroczny.

* **Kalendarz.** Jutro w piątek dnia 6 października, św. Brunona w. Wschód słońca o godzinie 6 minut 10. Zachód o godzinie 5 minut 26.

Długość dnia 11 godzin 16 minut.

Wypadki historyczne. 1550 Śmierć Samuela Maciejowskiego, Biskupa krakowskiego. — 1611 Rozejm ze Szwedami. — 1669 Koronacya Michała Wiśniowieckiego. — 1694 Zyskana pod Kamieńcem nad Turkami bitwa. — 1733 August III królem ogłoszony. — 1766 Otwarcie sejmu pod laską Czaplica. — 1788 Otwarcie sejmu czteroletniego.

WIADOMOSCI LITERACKIE.

* Na dzieło „**Decretales**“ wpłacili:
Ks. prob. Chybicki z Stęszewa za tom I, II i III.

Tom II jest ukończony, Tom III i ostatni znajduje się pod prasą i wyjdzie najpóźniéj na początku stycznia r. p. Dawniejsi prenumeratorzy posiadający tom I mogą jeszcze uzupełnić to dzieło, wpłacając 12 **marek za ostatnie dwa tomy;** po wyjściu trzeciego tomu tylko komplety będą sprzedawane. — Zamówienia uprasza się przesyłać wprost pod adresem *Jarosław Leitgeber w Poznaniu.*

* **Prałatów i Kanoników Katedry Gnieźnieńskiéj,** wydawanéj przez ks. kanonika Korytkowskiego wyszedł zeszyt X, zawierający szereg kanoników od Podolskich do Rembielińskich.

* **Przeglądu Kościelnego** wyszedł numer 14 i zawiera *Artykuły wstępne*: Encyklika Ojca ś. do Biskupów całego świata katolickiego o Trzecim Zakonie św. Franciszka. — Z niedalekiéj przeszłości Kościoła unickiego w Galicyi. — *Kwestye teologiczne*: Objaśnienia do Brewe pap. „Nullo unquam tempore.“ — *Kronika dyecezalna i zagraniczna*: **Kościół unicki w Galicyi**: Kamerdyner ks. Metr. Sembratowicza. — **Rzym:** Konsystorz z dnia 25 września. — Posłuchania u Ojca św. — Zakłady naukowe dla duchowieństwa na Wschodzie. — Ofiara Papieża na rzecz poszkodowanych powodzią. — † Kard. Lluch y Garriga i dwaj Biskupi. — Wiadomości potoczne. — **Austrya:** Poświęcenie katedry w Diakowarze. — **Francya:** Kongres eucharystyczny. — **Anglia:** † Pusey. — *Koresp. Red.* — *Ogłoszenia.*

* **Ziemianina** wyszedł numer 39 i zawiera: Jeszcze o nawozach potażowych na ziemie lekkie. — Jakie rasy i formy przyjąć za podstawę do produkcyi nasion buraków cukrowych? Franciszek Gawroński. (Dokończenie). — O kiszeniu liści burakowych. — Z wycieczki gospodarczéj do Posadowa. — Kronika rolnicza i rozmaitości. — Wiadomości handlowe. — Jarmarki. — Dział pytań i odpowiedzi. — Zebrania Towarzystw rolniczych. — Ogłoszenia.

* **Dwutygodnika dla kobiet** wyszedł z druku numer 1 i zawiera: Artykuł wstępny: Od redakcyi. — Marcin Rojewski, obrazek z życia na tułactwie przez Sewerynę Duchińską. — Psychologia popularna przez K. F. — Stryj Erazm, szkic obyczajowy przez E. z K. P. (Ciąg dalszy.) — „Hołd pruski“ Jana Matejki przez Zoryana. — Przegląd literacki. — Wiadomości bieżące i rozmaitości. — Łamigłówka kryształowa. — Ogłoszenia.

* **Pszczelarza,** czasopisma dla pasieczników, wyszedł numer 10 i zawiera: Korespondencye pszczelarza: A. Hrzić, ze Sławonii. — J. O. Pastewność pszczelna. — Literatura pszczelnicza: Książka p. Lewickiego (Ciąg dalszy.) — Cudzoziemskie pszczół zawody (C. d.) — Ogłoszenia.

LOTERYA.

(Bez gwarancyi.)

Berlin, 4 października 1882.

Przy rozpoczętém dziś ciągnieniu pierwszéj klasy 167 król. pruskiéj loteryi klasowéj padły następujące wygrane:
1 wygrana 9000 marek na numer 53 233.
1 wygrana 3600 marek na numer 21 181.
4 wygrane po 1500 marek na numera 7017, 10 723, 63 088 i 70 351.
3 wygrane po 300 marek na numera 731, 8661 i 21 531.

PRZYBYLI DO POZNANIA

dnia 4 października.

KAMIENSKIEGO HOTEL BERLINSKI. Ks. prob. Zimmermann z Dąbrówki, Podlewski z Koźmina, Mittelstaedt z Mleczy, Kiełmiński z Dziewoklucza, Gellzrt z Skoków, Raczyński z Poznania, Brzeski z Nowéjwsi, Becker z Lipska, dr. Grusmahl z Babimostu, ks. Blümel z Ponieca, Markwardt z żoną z Obornik.

Jutro o godzinie 10 sprzeda komornik Bernau w lokalu fantowym rozm. meble mahoniowe i inne, fortepian, zamki, materyą zimową; — o godzinie 1) sprzeda komornik Kunz rozmaite meble, obrazy, przedmioty ze złota i srebra, śrubsztok i inne przedmioty, poczem sprzeda na placu Działowym 12letniego konia gniadego.

Sprzedaż w Kikowie pod Pniewami, zapowiedziana na środę odbędzie się już w sobotę o godzinie 11.

Telegram giełdowy Kuryera Poznańskiego.

Berlin, 5 października 1882. Kursa końcowe 4 października.

Pszenica wyżéj		**Kapitały.**	
październik	171,50		
kwiecień-maj	173,—	Galic. akc. k.	136,10
Żyto wyżéj		Pr. consol. 4%	101,25
październik	137,25	Pozn. listy z.	100,30
paźdz.-list.	134,25	Pozn. listy rent	100,60
kwiecień-maj	135,25	Austr. banknoty.	171,50
Oléj rzep. stale.		Austr. renta złota	82,10
październik	59,60	Austr. losy 1860	121,10
kwiecień-maj	59,80	Włochy . .	89,30
Okowita potw.		Rumuny . .	103,—
w miejscu	51,80	Ros. banknoty	202,75
październik	52,30	Ros.-ang. pożyczki	84,40
paźdz.-list.	52,—	Pol. 5% list. zast.	62,60
list.-grudzień	51,90	Pol. lik. l. zast.	54,75
kwiecień-maj	53,20	Kredyty . .	544,—
Owies		Kolej państwowa.	597,50
październik	121.50	Lombardy .	247,50
Wypow.-żyta wsp.	600	Usposob. słabo.	
Wypow.-okow. kw.	10,000		

Szczecin, dnia 5 października 1882 (Kursa końc.)

Pszenica spok		**Oléj rzep.** spok.	
pazdziernik	175,50	październik	58,75
paźdz.-list.	174,—	kwiecień-maj	59,25
kwiecień-maj.	174,50	**Okowita** słabo	
Żyto spok.		w miejscu	50,80
październik	132,50	październik	50,90
paźdz.-list.	131,—	list.-grudzień.	50,60
kwiecień-maj	132,50	kwiecień-maj	52,20
Rzepik		**Petroleum**	
paźdz.	271,—	październik	850,—

GOSPODARSTWO, HANDEL I PRZEMYSŁ.

* **Chmiel.** W handlu z chmielem nastał powien spokój. Ceny trzymają się na dotychczasowéj wysokości. Płacą 300—330 mrk. za centnar towaru najlepszego, kilku producentów otrzymało nawet większe ceny.

Poznań 5 października 1882.

Okowita (z beczką) pr. 100 l. = 10,000% Tralles. Wypowiedziano —,— litrów, cena wypowiedziana —,—, marek, październik 49,80, listopad grudzień 49,40, kwiecień-maj 50,70 w miejscu bez beczki 50,30.

Sprawozdanie giełdowe. — **Poznań** 5 października 4% listy zastawne poznańskie 100,20. 4% listy rentowe pozn. 100,30. 5% powiatowe obligacye 105,—. 4½% powiatowe obligacye —,—. 3½% śląskie listy zastawne —,—. 4% górnośląskie listy rent. 100,40. Kwilecki, Potocki i Sp. (Bank rolniczy) 78,—. Pozn. akcyjne stowarzyszenie sprytowe 78,50. Poznański bank prowincyonalny 120,—. 4% pożyczka państwowa 101,20. 4½% pruska pożyczka ukonsolid. 104,40. 3½% oblig. długu państw. 98,70. Kluczborsko-pozn. 23,—. Kluczborsko-pozn. p. ż. 5% akc. zakł. 87,50. Starogradzko-pozn. k. ż. 103,— Austr. noty bankowe 172,—. Polskie listy likw. 54,50. Rosyjskie noty bankowe 203,— marek.

Bydgoszcz 4 października.

(Sprawozdanie izby handlowéj). Ceny za 1000 kilogr.

Pszenica niezm, ciemniejsza i szklista najp. 175—180 jasno-ciemna 160—170, poślednia 130—145 mrk.

Żyto staléj, w miejscu krajowe piękne 120—122 pł., średnie 112—118 m., poślednie 105—110 mrk.

Jęczmień słabo, piękny do browarów 135—145 płac., wielki i drobny 85—100 płc., pośledni — pł.

Owies w miejscu 110—125.

Groch wrzący 140—150, na paszę 120—130.

Okowita za 100 litr. a 100% 49—49,50 płac

Wrocław 4 października 1882.

Żyto (za 2000 funt.) stale, wypowiedz. —,— cent. Cena wypowiedziana —,— płac., październik 138,— płac., październik-listopad 136,— żąd., listopad-grudzień 134,— żądano, grudzień-styczeń 134,— żąd., kwiecień-maj 1883 136,— płac.

Pszenica, Wyp. — cent., na październik 190 żąd.

Owies. Wypowiedziano — cent., na październik 117,— żąd., październik-listopad 120,— żąd., listopad-grudzień 122,— żąd., kwiecień-maj 125,— żąd.

Rzep. Wypow. —,— ctr., wrzesień —,— żąd., październik 278 pł., — żąd.

Oléj rzepiowy stale, wypow. —,— cent. w miejscu 60,50 żąd., październik 58,50 żąd., —,— płc., październik-listopad 58,— żąd., — płc., listopad-grudzień 58,— żąd., — pł., kwiecień-maj 58,50 żąd.

Okowita staléj, wypowiedziano —,— litrów, w miejscu —,— płacono, październik 50.60 płc., — żąd., październik-listopad 50,50 żąd., listopad-grudzień 50.20 płac., kwiecień-maj 51,60 pł., 51,80 żąd., maj-czerwiec 52 pł. i żąd., czerwiec-lipiec 52,50 żąd.

Cena wypowiedziana na 5 października: żyto 138,— m., pszenica 190,— mk., owies 117,— mrk., rzep —.— mrk., oléj rzepiowy 58,50, okowita 50,60 mrk.

Ceny targowe z dnia 4 października 1882.

Postanowienia miejskiéj deputacyi targowéj	Za 100 kilogramów											
	ciężki				średni				lekki towar			
	najwyż.		najniż.		najwyż.		najniż.		najwyż.		najniż.	
	ℳ	₰	ℳ	₰	ℳ	₰	ℳ	₰	ℳ	₰	ℳ	₰
Pszenica biała	20	40	19	70	18	70	17	60	15	-	14	—
„ żółta	18	90	17	60	16	40	15	30	13	90	12	60
Żyto	14	40	14	10	13	90	13	50	12	80	12	40
Jęczmień	15	50	15	—	14	—	13	20	13	—	12	30
Owies	13	50	13	—	12	50	12	—	11	—	10	—
Groch	19	—	18	—	17	50	16	50	16	-	15	50

Postanowienia komisyi handlowéj.		TOWAR					
		piękny		średni		pośledn.	
Rzep	100 kilogr.	27	30	26	10	24	20
Rzepik zimowy	„	26	60	25	90	24	—
Rzepik latowy	„	—	—	—	—	—	—
Siemię lniane śląsk	„	—	—	—	—	—	—
Siemię konopiane	„	22	50	21	50	19	—
Lnica	„	21	50	20	—	18	—

Łubin słabo, za 100 kilogr. żółty 8,50—9,50—10,50 mrk., niebieski 8,50—9,50—10,30 mrk.

Makuchy rzepakowe stale, za 50 kilogr. 7,00 do 7,30 mrk., obce 6,50—7,00 mrk., na wrzesień-październik —,— mrk.

Makuchy siem. spok., za 50 kil. 8,30—8,60 m., obce 7,60—8,30 mrk.

Berlin 4 października (sprawozdanie urzędowe.) Pszenica za 1000 kilogr. w miejscu żądano 145—200 według jakości; na miesiąc bieżący płacono 171,0—170,5; na październik-listopad płac. 168,—, żąd. —; na listopad-grudzień płac. 167,—; na kwiecień-maj 1883 płacono 173—171,5—172,25; na maj-czerwiec —. Wypowiedziano 54.000 cent. Cena wypowiedziana 170,5 m. za 1000 kilogr. Cena przecięciowa — mrk.

Żyto za 1000 kilogr. w miejscu płc. 117-142 według jakości; na miesiąc bieżący pł. 136,75—135,5—136,5; październik-listopad pł. 133,5—132,75—133,5; na listopad-grudz. pł. 133,5 do 132,5—133,25; na kwiecień-maj płc. 134,75—134,25—134,75; na maj czerwiec —. Wypowiedziano 12,000 cent. Cena wypowiedziana 136,0 mrk. Cena przecięciowa —,— mrk.

Jęczmień za 1000 kil. mniejszego i większego ziarna żąd. 120—200 według jakości.

Kukurydza w miejscu żąd. 165—170 według jakości. Wypow. —,— ctr. Cena wypowiedz. — m.

Owies za 1000 kilog. w miejscu żąd. 112—155 według jakości, na miesiąc bieżący płacono 121,5; na październik-listopad płacono 119,5; na listopad-grudzień płacono 118,—; na kwiecień-maj płacono 121,5. Wypowiedz. —,—. Cena wypowiedziana —,—. Cena przecięciowa —.— mk.

Oléj rzepakowy. Za 100 kil. w miejscu bez beczki płacono 59,3 mrk., w miejscu z beczką płac. —,— mrk., na miesiąc bieżący płacono 59,6; na październik-listopad płac. płacono 59,2; na listopad-grudzień płacono 59,1; na kwiecień-maj płacono 59,6. Wypowiedziano —,— centn. Cena wypowiedziano —,— mrk. Cena przecięciowa — mrk.

Okowita. Za 100 litr. á 100 pct. — 10,000 litrów prct. w miejscu bez beczki pł. 51,7—52—51,7, w miejscu z beczką —, na miesiąc bieżący płc. 52,4—52,1—52,3; na październik-listopad płac. 52,2—51,9—52,1; na listopad-grudzień płac. 52—51,7—51,8; na grudzień-styczeń pł. —; na styczeń-luty —; nd luty-marzec płacono —,—; na kwiecień-maj płacono 53,4 do 53,0—53,1; na maj-czerwiec płacono —,—. Wypowiedziano —,— litrów. Cena wypowiedziana —,— mrk Cena przecięciowa —,—.

Zebranie wyborcze

odbędzie się (1814)

w Lginiu

w niedzielę dnia 8 b. m. po południu o 3 godz.

Jako mówca wystąpi

Msgr. dr. Stablewski

a jako kandydat kompromisowy przedstawi się wyborcom

Pan Aulock-Mielęcki

dziedzic Zbarzewa.

Komitet wyborczy wschowski.

Skarbczyk Poezyi Polskiéj

dla ludu i młodzieży zebrał *J. Chociszewski*. 256 stron. Cena 75 fen., z oprawą 1 m., na franko dopłaca się 10 fen. *Skarbczyk* zawiera 9 większych arcydzieł poetycznych polskich i 63 mniejszych wierszy. Z większych znajduje się: Grażyna Mickiewicza, Jan Bielecki Słowackiego, dwa psalmy Krasińskiego, Marya Malczewskiego, Hymn do Boga Woronicza, Pieśń o Henryku Pobożnym Bielowskiego, Bitwa Racławska Lenartowicza i Tyrteusz (prawdziwa perła poezyi polskiéj) Anczyca Pojedyńcze wydania tych poematów kosztują 2 marki. Książka ta zatem należy do najtańszych, jakie się w języku polskim pojawiły. Zamawiać pod adresem: (1790)

J. Chociszewski
Poznań.

Księgarnia katolicka
Poznań, Wodna ul. 25
odebrała na skład główny i poleca: (1537)

Kochem.
Wykład ofiary Mszy św.
Wydanie II. 500 str Cena 1 mrk. 60 fen. z przesyłką 1 mrk. 70 fen.

OBRAZY

pamiątkowe 500 letniego istnienia N. P. Maryi na Jasnéj Górze w Częstochowie odebrała na skład i poleca w różnéj wielkości i cenie, także obrazy olejne do chorągwi, druki olejne i t. d. w największym wyborze i po cenach najprzystępniejszych (1743)

Księgarnia Nowa
(Fr. Blażek)
Poznań, ulica Jezuicka nr. 12.
Medale pamiątkowe są również na składzie.

Księgarnia Katolicka
Poznań, ul. Wodna 25 poleca:

Medale

Częstochowskie

Srebrne wielkie po	6,00 mrk.
„ małe po	1,50 „
Bronzowe wielkie po	1,50 „
tuzin za	12,00 „
Niklowe wielkie po	0,80 „
tuzin za	6,00 „
Niklowe małe po	0,15 „
tuzin za	1,20 „

Nauka o wyborach

napisana przez

ks. dr. Kanteckiego

(Stron 16 in 8°)

już wyszła w osobnem wydaniu i na żądanie Szanownych komitetów powiatowych, mężów zaufania i osób zajmujących się wyborami rozsyłana być może.

Cena egz. pojedyńczego 3 fen. — Sto egz. 2 mrk.

Portoryum osobno 3 resp. 25 lub 50 fen.

Zgłaszać się należy do

Ekspedycyi Kuryera Poznańskiego.

Z dniem dzisiejszym Szanownym Prenumeratom rozesłany został

ZESZYT 10

ks. kanonika Korytkowskiego

PRAŁACI I KANONICY

katedry metropolitalnéj Gnieźnieńskiéj
od roku 1000 aż do dni naszych.

Cena zeszytu 3 marki.

Dzieło kompletne zawierać będzie 20 zeszytów po 3 marki. (1812)
Zamówienia przyjmują wszystkie księgarnie.

J. B. LANGE w Gnieźnie.

Tanie wydawnictwa K. Bartoszewicza w Krakowie.

Dzieła Juliusza Słowackiego

w 5ciu tomach z portretem, zawierające toż samo co wydanie lipskie i lwowskie. **Pierwsze tanie wydanie.** Cena 5ciu tomów **8 mrk.**, z przesyłką **8 mrk. 80 fen.** w ozdobnéj oprawie **12 mrk.**, z przesyłką **12 mrk. 80 fen.**

Dzieła kompletne Jana Kochanowskiego

w 4 tomach, portretem, życiorysem i facsimilami.

Wydanie to obejmuje wszystkie dzieła polskie Kochanowskiego i dzieła łacińskie w tłómaczeniach Syrokomli i Brodzińskiego; uznane zaś zostało przez krytykę jako najpoprawniejsze ze wszystkich dotychczasowych wydań.

Dotąd wyszły **3 tomy, do wyjścia zaś tomu 4go** przyjmuje się jeszcze **prenumerata** w ilości **5 mrk.**, z przesyłką **5 mrk. 60 fen.**, w oprawie w płótno angielskie **7 mrk.**, z przesyłką **3 mrk.** Po wyjściu tomu 4 (koło 20 października) cena znacznie podniesioną zostanie.

Dzieła Ignacego Krasickiego

wychodzą w 5ciu tomach z portretem.

Dotąd wyszły 2 tomy i zawierają: Bajki i przypowieści, satyry, wiersze różne, wiersze z prozą, Myszeis, Monachomachję, Antimonachomachję, Wojnę Chocimską i Pieśni Ossyana. Dalsze tomy obejmą: Wszystkie komedye, Przypadki Doświadczyńskiego, Historyę i Pana Podstolego.

Następne tomy wychodzić będą co miesiąc.

Prenumerata przez krótki czas jeszcze będzie przyjmowaną za całość w ilości **6 mrk.**, z przesyłką **6 mrk. 60 fen.**, w oprawie w płótno angielskie **9 mrk.**, z przesyłką **9 mrk. 60 fen.** (1786)

Przegląd literacki i artystyczny

wychodzi dwa razy na miesiąc. Dotychczas wyszłe numera zawierają prace oryginalne **Kraszewskiego, Marrené, Sarneckiego, Bałuckiego, L. K. (Kozłowskiego), Dr. Lucasa, Dr. T. Ziemby, Horaina, Rodocia, Hajoty, Choińskiego** i t. d.

Do każdego Nru dodawane są jako **premia** rysunki znakomitych artystów jako to: **Kossaka, Lipińskiego, Benedyktowicza, Pruszkowskiego, Löfflera, Picarda, Rybkowskiego** itd. Każdy rysunek na osobnym kartonie.

Jestto najtańsze pismo literackie ilustrowane, prenumerata jego bowiem wynosi **z przesłką:** rocznie **12 m.**, półrocznie **6 m.**, kwartalnie **3 m.**

Nakładem tejże księgarni wyszły następujące dzieła:
Bartoszewicz. Anna Jagielonka, 2 tomy cena z przesyłką 7 mrk.
Dzieduszycki Sz. Patryotyzm w Polsce, cena z przes. 1 m. 20 fen.
Bajron. Don-Żuan w haremie, cena z przes. 60 fen.
Stanowisko Polaków w sprawie rosyjsko-niemieckiéj cena z przes. 60 fen.

Księgarnia K. Bartoszewicza w Krakowie, Rynek.

Rynek 67. Jedynie tylko Rynek 67.

w Bazarze wyprzedaży

sprzedaje się jak dawniéj tak i teraz, aby wreszcie znaczny zapas towarów uprzątnąć, po najtańszych lecz rzetelnych cenach bawełniane i wełniane pończochy od 20 f. począwszy, szkarpetki, kołnierzyki damskie i męzkie, szerokie wstążki atłasowe metr po 20 fen, hiszpańskie czarne i kolorowe koronki, metr po 18 fen. począwszy, **prima wełna na pończochy, najlepszy towar za funt 2 mrk. 80 fen.** znaczna ilość fartuchów od 35 fen. począwszy aż do najwykwintniejszych, jedwabne kolorowe haftowane krawaty damskie, najmodniejsze biżuterye, jako też wszelkie towary krótkie, białe, galenteryjne i skórzanne. Przedewszystkiem partya wełnianych eleganckich spódnic i chustek damskich, jako i białe hafty. Proszę zważać na firmę i numer domu. NB. W każdy wtorek będą lusterka kieszonkowe dodawane.

Rynek 67. **M. E. Bab.** Rynek 67.

Z dniem dzisiejszym otworzyliśmy w **Poznaniu** przy **Starym Rynku** **nr. 76** (obok pałacu hr. Działyńskich) pod firmą (1763)

J. & T. Kamieński

SKŁAD SPECYALNY

towarów czarnych jedwabnych, wełnianych, aksamitów

i wszelkich w zakres téj gałęzi handlu wchodzących artykułów, jako też

fabrykę bielizny męzkiéj.

Doświadczenie długoletnią pracą w tym szczegółowo kierunku nabyte, daje nam rękojmią, że tak ze względu na dobór i dobroć jako też i ceny zdołamy sobie pozyskać stałą życzliwość i zaufanie szanownych odbiorców.

Z najwyższym szacunkiem
Józef Kamieński.
Poznań, w październiku 1882. **Telesfor Kamieński.**

Nowości

w materyach fraucuzkich, angielskich i krajowych

na porę jesienno-zimową

odebrał w wielkim wyborze i poleca po cenach jak zwykle umiarkowanych (1583)

M. Felerowicz

Stary Rynek 52.

W. BECKER

Wilhelmowski plac nr. 14

poleca świeżo palone

KAWY

po 1, 1,20, **(Melange)** po 1,40, 1,60, 1,80 i 2,00 mrk. za funt oraz i **surowe od 75 fen.** do 1,70 mrk. za funt czystego i wybornego smaku. (1811)

Herbaty chińskie

po 3, 4, 5 i 6 marek za funt.

Prusze herbaciane

po 2, 2,20 i 2,50 za funt.

Araki, rumy, koniaki francuzkie czerwone i węgierskie wina.

Potrzebna zaraz:

Nauczycielka egzaminowana muzykalna, na 600 marek pensyi.

Poszukują umieszczenia:

Nauczyciel domowy, nauczycielka nieegzaminowana bardzo muzykalna z kilkoletnią praktyką, nauczycielka do małych dzieci. bony freblowskie. (1815)

R. M. Koczorowski
7. ul. Teatralna **7.**

Miejsce [1813]

organisty

przy kościele tutejszym jest natychmiast do objęcia. Osobiste przedstawienia się z odpowiedniemi świadectwami konieczne.

Ks. Merkel
w Kolniczkach pod Chociczą (Falkstaedt).

Poszukiwanym jest

nauczyciel domowy

dobrze polecony, Polak, mogący przygotować dwóch chłopców do tercyi szkoły realnéj.

Zgłoszenia przyjmuje **Dom: Dominowo p. Środa.** (1802)

Dwóch

czeladzi krawieckich

na stałe zatrudnienie, oraz (1754)

chłopca

porządnych rodziców, chcącego się wyuczyć krawiectwa poszukuje

St. Piasny krawiec
ulica Wrocławska nr. 5.

Niezawodny Rezultat!!

Kto chce dobra swe sprzedać, lub kto chce dobra kupić, ten niech się tylko z zaufaniem zgłosi do Ajenta dóbr **LICHTA** w Poznaniu

Szybka, sumienna i dyskretna usługa dla sprzedających i kupujących.

DZIEŁA DRAMATYCZNE Szekspira

w skróceniu opowiedziane z przytoczeniem

celniejszych ustępów

przez

Stanisława Kożmiana.

Tom I.

Król Jan. Ryszard II. Henryk IV. Henryk V. Henryk VI. Ryszard III. Henryk VIII.

Cena 4 marki 50 fenygów.

Każdy tom stanowi dla siebie całość.

Książki szkólne

używane w tutejszych

wyższych szkołach męzkich i na pensyach żeńskich

do nabycia (1689)

w księgarni i składzie nut

A. CYBULSKIEGO

w Poznaniu Grand Hotei de France.

Tutejszy folwark proboszczowski,

blisko 943 mórg ziemi obejmujący, wraz z budynkami i torfiarnią, ma być od Wielkanocy 1883 na 9 lat przez publiczną licytacyą wydzieżawiony. Folwark ten jest oddalony na ½ mili od szosy i od kolei w Wałczu. Termin do wydzieżawienia wyznaczony został na dzień 30 października rb. Warunki można u podpisanego przejrzeć.

Wałcz dnia 3 października 1882.

Ks. Wurst pleban.

Wina węgierskie.

Pora jesienna jest najlepsza do wysyłek win węgierskich; — upraszam przeto mych łaskawych odbiorców, którzy jeszcze do tych czas zamówień nie poczynili, o nadesłanie takowych z tym nadmienieniem, że próbki na żądanie każdéj chwili nadeślę.

Antoni Pfitzner

handel win hurtowny i detaliczny

Poznań Stary Rynek Nr. 6.

Niniejszem mam zaszczyt uwiadomić Szanowną Publiczność, iż z dniem 1go t. m. puściłem w ruch mój (1816)

MŁYN PAROWY

w Pleszewie i polecam przedsiębiorstwo to Jéj łaskawym względom, Szanownym interesentom zwracam uwagę na fabrykat mój i zapewniam Ich, że usilnem mojem staraniem będzie klientelę sumiennie doborowym wyrobem obsłużyć.

Z głębokiém poważaniem
Józef Kratochwill,
młyn parowy w Pleszewie.

Na porę jesienną i zimową

polecamy co dopiero w wielkim wyborze nadeszłe

Nowości w kostyumach, okryciach, wyrobach i wszelkich artykułach garderoby damskiéj.

Wykonanie podług najnowszych modeli paryzkich, odznaczające się elegancyą i gustem, ceny jak zawsze umiarkowane. [1806]

SŁAWSKI & BOGUSŁAWSKI, Bazar.

Nakładem i drukiem Jarosława Leitgebra w Poznaniu.